Nr. 3 (1831) Warszawa, Czwartek 4 stycznia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 5200.—
Bez odnoszenia	„ 4600.—
Na prowincji miesięcz.	„ 5200.—
Za granicą	„ 8000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	w tekście (przed kron.)	Mk. 500
	Nekrologi	„ [illegible]
	zwyczajne	„ 200
	drobne za jeden wyraz	„ 100

Ceny ogłoszeń nal[illegible] rozumie się za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 1[illegible] drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obow[illegible]zuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 200 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Robotnicy i pracownicy ubezpieczeni w Kasie Chorych!

Dnia 4 lutego w Warszawie odbędą się Wybory do Rady Kasy Chorych.
Lista P. P. S. ma numer 2.
Głosujcie wszyscy na listę numer 2.

Polityka szaleństwa.

Zestawmy najpierw **szereg faktów**, wśród których miota się opętanie Narodowej Demokracji, aby zapytać, czy nie mamy przed sobą objawów wprost obłędu pewnych polityków, nadających — przy pomocy gotowych na wszystko dziennikarzy — ton wśród ogromnych zastępów tak zw. inteligencji polskiej.

FAKT PIERWSZY: **Ks. Lutosławski** projektuje w ordynacji wyborczej unicestwienie wszelkich związków wyborczych, celem pognębienia „małych" stronnictw. Unicestwia listę państwową opartą na liczbie zdobytych głosów i daje premje „wielkim" partjom w postaci mandatów z listy państwowej wedle liczby już zdobytych mandatów. Posłowie socjalistyczni wykazują jasno i wyraźnie w Sejmie ustawodawczym, że „mniejszości narodowe" utworzą taki sam blok jak i Chjena i osiągną z tego korzyści mandatowe zupełnie tak samo niesłuszne i kosztem mniejszych stronnictw, całkiem podobnie do zdobyczy Chjeny. Ks. Lutosławski łączy się z p. Skulskim i p. Ratajem i odnosi zwycięstwo nad socjalistami. Rezultat: **wielki „blok mniejszości" ze stu blisko mandatami, upadek centrum, które było stale na usługach Narodowej Demokracji i wreszcie klęska wyborcza Chjeny, która dostała 5/13 części głosów polskich i zdecydowaną mniejszość posłów w Sejmie.**

FAKT DRUGI: Chjena jednoczy 220 głosów na swego kandydata podczas wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej; kandydat ten nie jest dla niej żadną koniecznością polityczną, bo w 10 dni po pierwszym wyborze już go Chjena nie stawia wcale, lecz zamiast hrabiego obszarnika, wystawia krakowskiego profesora. Ma przeciwko sobie polską większość, powiększoną jeszcze przez „mniejszości narodowe". Zamiast głosować w trzeciem głosowaniu na Wojciechowskiego, podtrzymuje Zamoyskiego, aby go po tygodniu najspokojniej porzucić. Potem następuje przelew krwi robotniczej i zamordowanie Prezydenta, jako wybranego przez „wrogów Polski".

FAKT TRZECI: Dnia 9 grudnia 289 głosów pada na ś. p. Narutowicza, który za to zginął. Dnia 20 grudnia 298 głosów tych samych pada na Wojciechowskiego, któremu za to wołają „Niech żyje!"

FAKT CZWARTY: Chcąc uzyskać za wszelką cenę większość w Sejmie, Chjena zwraca się do p. Witosa. W tym celu p. Witos jest przedstawiany jako „centrum" i traktowany przyjacielsko, póki głosuje na p. Trąmpczyńskiego przy wyborze marszałka Senatu. Na drugi tydzień, tenże sam p. Witos dostaje kilkanaście anonimowych wyroków śmierci, a wczorajsi wielbiciele wołają głośno na ulicach stolicy: „Na szubienicę z Witosem!" P. Witos wraca napowrót do utartych przydomków „rządu koniokradów" albo „rządu fornali i pastuchów bydła"...

Wszystkie fakty zaszły w świetle największej jawności publicznego życia, wszystkie są stwierdzone; nie dadzą się zaprzeczyć.

Ślepy człowiek potrafiłby lepiej się orjentować w życiu politycznem polskiem, niż „znakomici" politycy Narodowej Demokracji, którzy mieli do dyspozycji większość sejmową dla uchwalenia ordynacji wyborczej, mieli prasę trzech zaborów, mieli biskupów i całe niemal duchowieństwo, mieli wreszcie olbrzymie środki pieniężne. Rząd nie przeszkadzał, Naczelnik Państwa nigdy w życiu nie zajmował się robieniem wyborów, a Narodowa Demokracja miała w swojem łonie najznakomitszych taktyków i agitatorów wyborczych.

Naprożno szukamy rozumu stanu w Narodowej Demokracji w świetle tych przedziwnych zjawisk, naprożno pytamy dlaczego ta partja mająca **wszystkie środki legalnego życia**, całą niemal administrację państwową i sądową w rękach swoich zwolenników, olbrzymią prasę, organizację społeczną ziemian, wielkich kapitalistów, drobnego mieszczaństwa i urzędniczej inteligencji, szkołę średnią i uniwersytety, naprożno zapytujemy: w jakim celu tworzy ona jeszcze **organizację nielegalne**, zbrojne, kryjące się ze swemi celami?

Zamachy i spiski są zazwyczaj „korektura" wyuzdanego absolutyzmu, jak było i jest w Rosji. Zamach i spisek są zjawiskami słabych bardzo organizacji mniejszościowych; zamach i spisek jako broń „większości narodowej" jest w demokratycznem państwie nonsensem, krwawą zabawą polityczną godną warjatów lub chłopców z niezdrowo pobudzoną wyobraźnią, a przedewszystkiem są dowodem nierozumu legalnych polityków i wodzów partyjnych. Rozpatrując fakty, któreśmy zestawili, ma się smutne wrażenie jakiejś niedojrzałości politycznej ludzi, którym dzieje dały wszystkie środki w ręce, a oni wyszukują właśnie najmniej mądrych i najmniej skutecznych. Mogli mieć rządy a chwycili za drągi i rewolwery; wołają o „zjednoczenie całego Narodu" a używają środków, które Naród zgrozą przejmują.

Sądzą oni, że procesy społeczne i polityczne znajdują się ciągle „na przełomie", że pora jest ciągle „krytyczna" i że potrzeba tylko zabić kilkunastu ludzi w Polsce, aby potem w tej Polsce „rządzić" tak jak im to przedstawia chora fantazja. Ideał prostolinijnych anarchistów, którzy marzyli o „akcji bezpośredniej", ideał pierwszych rządów bolszewickich, które zamordowały krocie tysięcy przeciwników politycznych i społecznych, przyświeca tej fantastycznie niemądrej **polityce wodzów klas najbogatszych w Polsce**. Ze zdziwieniem zapytuje się myślący człowiek, czy te klasy ziemian, fabrykantów, drobnomieszczan i wyższych urzędników nie rozumieją, że polityczna kultura mordu i gwałtu przeciwko nim samym najstraszniej i najsnadniej kiedyś obrócić się **musi**? Modna teorja powojennych zamachów reakcyjnych nie zabezpiecza wcale ekonomicznego rozwoju i uspokojenia się masy ludowej, szarpanej okrutnie niepewnością powojennej egzystencji życiowej.

A jeżeli politycy narodowo - demokratyczni dają się prowadzić na pasku kilkuset odprawionych po wojnie i niezadowolonych wojskowych, którzy obiecują cuda, byle im dano tyle a tyle granatów ręcznych, tyle a tyle browningów czy karabinów, toć przecież nikt nie może być tak ślepym, żeby nie rozważył, że w armjach podczas sześciu lat wojny służyło **około dwóch miljonów żołnierzy z chłopów i robotników polskich**, którzy także umieją obchodzić się z bronią i z granatami ręcznemi.

W biednej, wycieńczonej Polsce rozum stanu kazałby, żeby browning i karabin zamienić po wojnie co rychlej na młot i kielnię czy pług i bronę, a sprzeczność interesów i poglądów wyrównywać kartką wyborczą lub pracą ducha. Tymczasem doprowadzono do tego, że **profesor-endek** chwyta za browning a robotnik hamuje odruch gniewu i — pogłębia swoją organizację społeczną przy pomocy wysiłku duchowego...

Czy tych faktów nikt z pośród bogatych warstw społecznych nie widzi? Czyżby rzeczywiście prawdą historyczną miał być z XVIII wieku pochodzący paradoks, że każda klasa rządząca musi sobie sama wykopać grób, w którym ma się dać pogrzebać?...

Czy z pośród tylu polityków prawicowych żaden nie rozumie, że wojna domowa może być w dzisiejszym układzie Europy śmiercią państwa polskiego?

A jeżeli to choćby znikoma mniejszość z pośród nich rozumie, dlaczego milczą? Dlaczego nie protestują przeciw polityce szaleństw, zostawiając protesty przerażonym organizacjom społecznym, które po za wyrazem zgrozy niczego więcej powiedzieć nie umieją i nie mogą?

Nie wystarczy oficjalna obłuda półgębkiem wyjąkanych protestów; tu trzeba jawnem, obywatelskiem słowem rozbroić fanatyków mordu i gwałtu. Trzeba porzucić politykę szaleństw, zamachów i spisków a zacząć politykę ludzi odpowiedzialnych, choćby za swoje błędy, od których jeszcze żaden z ludzi nie był wolny.

Ignacy Daszyński.

Piłsudski o ostatnich wypadkach.

Redaktor „Kurjera Polskiego" p. Ignacy Rosner miał wywiad u Marszałka Piłsudskiego w sprawie ostatnich wypadków. Wywiad ten przedrukowujemy z pewnemi skróceniami.

— Jestem obecnie oficerem w czynnej służbie i muszę być powściągliwy w wyrażaniu opinji o obecnej sytuacji politycznej. Ale mogę mówić o wszystkiem, co się odnosi epoki, w której byłem Naczelnikiem Państwa, tak, jak i o rzeczach wyłącznie osobistej natury.

— Pozwoli mi Pan Marszałek rozpocząć od końca i zapytać o Jego wrażenia z wczorajszej rozprawy.

— Owszem. Wrażenia te, wrażenie zwłaszcza zeznania zabójcy, że chciał właściwie zamordować mnie, jest podwójne. Przedewszystkiem uczucie bardzo bolesne, że za mnie zginąć miał kto inny, przyjaciel. Ale pozatem uderza mnie ten fakt aberacji moralnej, polegającej na zarzuceniu z taką łatwością odpowiedzialności personalnej z jednej osoby na drugą. Jeśli ja mam być tak odpowiedzialny, że ktoś uważa za swoje prawo strzelać do mnie, to uważam to za niezgodne z duchem naszej rasy zastrzelić kogoś innego i nie wstydzić się tego, chociaż tamten nie dźwiga na sobie odpowiedzialności. To jest duch Wschodu. Czy za moje uczynki kto nie zastrzeli mi córki, czy ona ma odpowiadać za ojca?...

— Stygmat obcego ducha istnieje we wszystkich trzech zaborach. Dla mnie upokarzająca w sprawie Niewiadomskiego jest ta tajemnica Wschodu u nas.

Co do samego faktu, muszę powiedzieć: żałuję, że Niewiadomski nie napisał do mnie. Byłbym z pewnością przyjechał do Baryczków po tę polską kulę: zgodnie z mojem szczęściem byłaby mnie pewnie ominęła, ale w zbiorze kul do mnie wymierzonych byłaby jedyną, narodową kulą polską! Śmierć Narutowicza jest w tych warunkach dla mnie tem smutniejsza, że był to przyjaciel, którego nie chciałem narażać nawet na pracę, która go czekała na jego stanowisku, a naraziłem na śmierć niezasłużoną.

— Więc p. Narutowicz nie był kandydatem pana Marszałka na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej?

— Przed wyborami Narutowicz był u mnie z zapytaniem, jakbym się zapatrywał na jego kandydaturę? Odpowiedziałem, że byłoby mi bardzo nieprzyjamnie, gdyby ją przyjął. Powód przemilczałem, bo był czysto osobistej natury. Narutowicz był bardzo ciężko chory i już w pracy swej jako minister doszedł do takiego zmęczenia, że nie sypiał po nocach i z trudnością wstępo-

wał na schody. Wiedziałem z góry, że na stanowisku Prezydenta spotkać go muszą rzeczy i zjawiska, do których człowiek europejskiej kultury i przyzwyczajeń dopiero z latami i z trudnością przywyka, jak np. łatwość w przechodzeniu do porządku dziennego nad osobistem życiem człowieka, nad jego czcią i honorem... Przed samym wyborem Narutowicz raz jeszcze przyszedł do mnie i raz jeszcze powtórzył swoje pytanie, a ja raz jeszcze mu odradziłem. Wówczas zrzekł się kandydatury, jak mi to sam powiedział...

Po wyborze Narutowicz przybył do mnie i powiedział, że nie widzi możności zrzeczenia się. Wzruszył mnie przytem nieoczekiwanem powiedzeniem, że patrząc na moje położenie, dziwił się spokojowi, z jakim je wytrzymywałem, że zdecydowany jest znosić je krócej, ale nie chce się wstydzić przed sobą samym, by miał się cofnąć, gdy raz już to na niego spadło.

Następnie Piłsudski zwraca uwagę na tę metodę kłamstw, która rozpanoszyła się u nas. Tak np. po wyborze opowiadano o Narutowiczu, że pochodzi z rodziny żydowskiej. „Na tem kłamstwie budowano daleko idące przypuszczenia, a w słabych głowach skutecznie działa metoda kłamstw, plotek i potwarzy".

— Jakie było zetknięcie Pana Marszałka z p. Narutowiczem, jako ministrem?

— Narutowicz był znakomitym inżynierem i profesorem, znanym w Europie jako specjalista konstrukcji wodnych. Do Polski przyszedł z chęcią oddania swych sił na rzecz, która stamtąd, z daleka, wydawała mu się tak łatwa, na rzecz budowy państwa polskiego. Znałem go mało. Metody jego pracy w resorcie robót publicznych należały do tych, które nie umiały znaleźć mojej aprobaty: polegały na wytwarzaniu odrazu rzeczy najlepszych w świecie, na tem dążeniu do wykwitu prawa, techniki, urządzeń państwowych, które naprawdę istnieją tylko w książkach, a w zetknięciu z rzeczywistością, z brakiem środków, niedokładnością w pracy narzędzi ludzkich dają rezultaty nikłe. Nie zadawalniały one też mojego zmysłu praktycznego i celowego. Byłem więc zdumiony, gdy ten niepraktyczny idealista po powrocie z konferencji w Genui, przy zdawaniu sprawy przez delegację złożył dowody, że obcując z Europą, jest w swoim żywiole, że ocenia bardzo prosto i jasno zawiłe nieraz tendencje polityczne, ujmuje bardzo trafnie personalną ich stronę... To też, gdy mi zaproponowano jego nominację na ministra spraw zagranicznych, przyjąłem to i poparłem, bo jeśli gdzie, to tu w ciągu lat czterech spostrzegłem, że żyjemy w tak niezwykłych fantazjach, w świecie tak dziecinnych iluzji in plus i in minus, że ten resort należał u nas zawsze do najsłabiej prowadzonych. Był też Narutowicz jedynym dotąd polskim ministrem spraw zagranicznych, który po europejsku pojmował swoje obowiązki, także wobec Naczelnika Państwa. Uważał za obowiązek informować go i radzić się w rzeczach, w których czteroletnie moje doświadczenie mogło mu dać większą pewność siebie...

Od Administracji.

Prosimy wszystkich tych szanownych prenumeratorów, którzy opłacili prenumeratę na styczeń według dawnej normy, o dopłacenie różnicy najpóźniej do 8 stycznia.

Z prasy „chjeńskiej".

Pisaliśmy wczoraj, że „Chjena" jest dumna ze „swego" Niewiadomskiego, ale że nie ma odwagi wystąpić otwarcie w jego obronie. Przynajmniej narazie, póki społeczeństwo jest jeszcze pod wrażeniem strasznych wypadków grudniowych.

Więc „Dwugroszówka" nic nie pisze o procesie, natomiast kłóci się o to, czy Papież złożył prezyd. Wojciechowskiemu zwykłe życzenia, czy też błogosławił go, a p. Pieńkowski napada w dalszym ciągu na lewicę w sposób czarnosecinno-plugawy. Byle odwrócić uwagę czytelników od wypadków grudniowych. od Niewiadomskiego.

Więc „Gazeta Warszawska" również nic nie pisze o procesie, ale z radością uchwyciła się wywiadu redaktora „Kurjera Polskiego" z Piłsudskim, by wypowiedzieć kilka płaskich uwag i... nie napisać nic o Niewiadomskim.

Więc „Kur. Warszawski", zaspokoiwszy swe sumienie roztrząsaniami na temat roli jednostki w społeczeństwie, zamknął akty w sprawie Niewiadomskiego, przechodząc nad niemi do porządku dziennego.

Jedynie „Rzeczpospolita" więcej poświęciła miejsca procesowi. Ale uczyniła to w sposób bardzo znamienny. P. Strońskiego zainteresowała w procesie najwięcej mowa p. prokuratora, a następnie opinja o procesie p. Rosnera. Napisał tedy dwa artykuły polemiczne, w których stara się w powodzi kłamstw i zarzutów odwrócić uwagę od sprawy Niewiadomskiego i od sprawek „chjeńskich" wogóle, a jednocześnie drogą okólną i nie rzucającą się w oczy, urobić sympatję dla Niewiadomskiego.

Jeżeli p. Stroński ze zrozumiałych względów politycznych czyni to chyłkiem i delikatnie, to p. Irena Pannenkowa już zupełnie jawnie staje w obronie Niewiadomskiego, na „którego od dwóch tygodni sypią się, bez możności jakiejkolwiek obrony, jakiegokolwiek sprostowania z jego strony, najstraszliwszą jakąś dziką, nieludzką nienawiścią tchnące obelgi, zniewagi, złorzeczenia..."

Co za nadzwyczajna tkliwość!

P. Pannenkowa wie nawet, że Niewiadomskiego sumienie wzdrygało się przed zbrodnią. P. Pannenkowa wie dalej, że dla Niewiadomskiego sprawy ojczyzny były „krwią własną oblane", chociaż nikt o tem nie wie. W latach niewoli rosyjskiej i niemieckiej Niewiadomski ani myślał „zmywać hańby z czoła Polski". Ale w Polsce niepodległej zdobył się na przelewanie krwi pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, ponieważ ten nie był z obozu „Chjeny". Czyż nie jest to dostateczny tytuł do pasowania go na „bohatera"?

P. Pannenkowa ma nawet śmieszną pretensję do prasy lewicowej, że ta nie podała przemówienia Niewiadomskiego w całości. Pozostawiamy „Chjenie" rozkosz wchłaniania tej „historji naturalnej endeka".

Przy sposobności podajemy próbkę „chjeńskiego" informowania publiczności o wypadkach grudniowych. „Dziennik Bydgoski" z dn. 3-go stycznia pisze w artykule wstępnym:

> „Bo kto jak kto, ale lewica nie ma prawa mówić o zbrodni przelewu krwi z głosem potępienia, skoro sama (Polska Partja Socjalistyczna) zesłała na ulice zbirów, uzbrojonych w rewolwery, skoro zorganizowała *krwawy napad na bezbronne rzesze manifestantów*, zgromadzonych w dniu 11 grudnia ubiegłego roku na placu Trzech Krzyży w Warszawie, *skoro przy tym napadzie, zorganizowanym w pełnej świadomości bezprawia i gwałtu, położyła kilka osób trupem, skoro więc ręce wodzów lewicowych zbroczone są krwią polskich robotników, studentów i służącej*".

Cóż pozostaje tym bandytom pióra i polityki, jak nie kłamać cynicznie i bez miary?!

W konwulsjach kłamstwa.

Cały obóz Ch-je-ny przedstawia dziś wcale interesujący obraz zupełnego zboczenia psychicznego... Taki obraz, dla psychjatrów ciekawy, przedstawia niejeden przestępca, który utraciwszy już wszystko i spaliwszy wszelkie za sobą mosty, w ostatniej chwili zdradza jeszcze jakiś niesamowity humor, zwany przez Niemców „szubienicznym"...

„Chjena" próbowała dojść do władzy gwałtem ulicznym, pałką i rewolwerem. Ale metody włoskich band faszystowskich, w Polsce zawiodły i Chjena celu nie dopięła....

Więc rozpoczęło się bezprzykładne wprost w krajach kulturalnych łżenie, poniewieranie i plugawienie osoby pierwszego Prezydenta Republiki, aż wreszcie wytworzyło się — z rozmysłem! — nastrój, który prowadzi prosto do zbrodni skrytobójstwa, popełnionej przez chjeńskiego fanatyka.

Wszystko na jedną kartę postawiła Chjena i — przegrała! Przegrała tem bardziej, że mord nie otworzył jej drogi do upragnionej władzy...

Zbrodnie Chjeny zwróciły się przeciw niej samej i przygniotły ją swym ciężarem.

Nie bez pewnej więc satysfakcji wszystko co, w społeczeństwie zdrowe o uczciwe, spoglądać może obecnie na konwulsyjne miotanie się reakcyjnego rojowiska, miażdżonego własnemi swemi występkami.

Tyle krętactwa, tyle błazeństw, tyle oszczerstw i kłamstw, tyle cynizmu, który już przestał zdumiewać, normalna, zdrowa organizacja psychiczna — wyładować ze siebie nie potrafi...

Ot parę przykładów przypadkowych, z całego mnóstwa codziennych. Zaraz po wyborze ś. p. Narutowicza, prasa chjeńska wyczerpawszy „argumenty", iż przez ten wybór Żydzi „shańbili" Polskę i dążą do jej opanowania — wymyśliła nowy „dowód klęski narodowej", mianowicie, że wybór ś. p. Narutowicza spowodował „nagły spadek marki i wzrost drożyzny"...

Że krwawe awantury uliczne uzbrojonej czeredy, usiłującej po bolszewicku rozpędzić Zgromadzenie Narodowe i atakującej nawet posłów obcych mocarstw, awantury, wywołujące na zewnątrz wrażenie zupełnej anarchji w Polsce, mogły *najbardziej przyczynić się do spadku kursu marki*, tego prasa chjeńska nie powiedziała...

I za jaką to prawdziwie ciemną gawiedź musi taka „Dwugroszówka", czy „Gaz. Warszawska", lub „Rzeczpospolita" czytelników swych uważać, skoro ma odwagę podobne wypisywać rzeczy...

Gdy w lecie z. r. Piłsudski przyjął dymisję Ponikowskiego, pisała „Rzeczpospolita", że rzucił on przez to *„powagę państwa na sługebny rynek światowy"*...

Więc Chjena przez napad uliczny na Zgromadzenie Narodowe, na posłów, na senatorów, na obcych dyplomatów, wreszcie przez zabójstwo Prezydenta, stara się obecnie „podnieść" powagę Państwa na „służebnym rynku światowym"...

Gdy Narutowicz padł pod strzałami chjeńskiego partyjnika, prasa chjeńska w całym kraju używała wszystkich wykrętów, by morderstwu temu odebrać cechę zbrodni politycznej i zrobić zeń mord pospolity.

Pisma endeckie wypisywały oszczerstwa a pamięci zamordowanego nawet uwłaczające brednie o jakichś tajemniczych „prywatnych porachunkach" mordercy z swą ofiarą. A „Rzeczpospolita" aż w paru numerach tuż po zabójstwie, dowodziła, że Niewiadomski to człowiek chory, psychopata, ulegający atakom szału, że kiedyś tam uderzył się... w głowę i od tego czasu cierpi na niepoczytalność i t. d., i t. d.

Tymczasem Niewiadomski na rozprawie wszystkim tym brednio[m] zaprzeczył i stwierdził, że zabijał świadomie w myśl... *ideologji chjeńskiej!*

Ale „Rzeczpospolita" nie traci humoru i „sprytu", przewraca w mig koziołka i twierdzi, że... prasa chjeńska *nigdy nie przedstawiała Niewiadomskiego, jako warjata* i nigdy nie mówiła o prywatnych motywach jego zbrodni.

„Dowodzi" tak p. Stroński w artykule „Bez jadu", w „Rzeczypospolitej" z dn. 3 b. m. Nr. 3, a w polemice z „Kurjerem Polskim" pisze dosłownie:

> „P. Rosner twierdzi tu, że były koła polityczne i pisma, które chciały odjąć czynowi Eligjusza Niewiadomskiego znamię morderstwa politycznego, gdyż się tego bardzo i słusznie obawiały.
>
> *Otóż takich kół politycznych i takich pism niebyło*... Na prawicy i w pismach i w oświadczeniach stronnictw *nikt nigdy nie przedstawił czynu Eligjusza Niewiadomskiego inaczej, jak tylko jako morderstwo polityczne*".

Człowiek normalny, gdy to czyta, oczy przeciera i oczom nie wierzy...

Jakto?! Przecież ta sama „Rzeczpospolita" właśnie to, czemu dziś tak po błazeńsku zaprzecza, nie dawno temu pisała. Przecież dowodziła tego i „Dwugroszówka" i „Gaz. Warszawska" i wszystkie pisma chjeńskie w kraju!

Jakże można tak kłamać — w żywe oczy?!

Ale nie tu jeszcze koniec cynizmu i błazeństw chjeńskich... Bo oto chjeński „Postęp" poznański zrobił w przededniu procesu z Niewiadomskiego... „socjalistę i peowiaka"!

Całe to konwulsyjne miotanie się reakcji, wszystkie te kłamstwa i wszystkie błazeństwa przestały już kogokolwiek oburzać czy dziwić. Doznaje się tylko wrażenia takiego, jakie powstaje na widok przestępcy, co pod ciężarem potępiającego wyroku zdobywa się już tylko na to, że pluje na cały świat...

Tak pluje i na kraj i na opinję i wreszcie sama sobie w oczy — „Chjena"...

Kcz.

DO CZYTELNIKÓW „CHŁOPSKIEJ GAZETY".

Wobec częstych zapotrzebowań na „Chłopską Gazetę" i wysyłania opłat komunikujemy, że gazeta przez pewien czas wychodzić nie będzie. Numer 19-ty z grudnia ub. r. był numerem ostatnim.

Administracja „Chłopskiej Gazety".

3)

ST. ANDRZEJ RADEK.

Pod więzienną bramą.

— To ty Ignac?

— Ja. Wepchnął się do chałupy prawie siłą, bo kobieta poznawszy po niewczasie, że to jakiś cudzy — próbowała go wypchnąć z sieni.

— Nie bójcie się, gospodyni.

— Zmarzłem tylko i chcę się ogrzać.— Niech będzie pochwalony — i stanął zaraz przy kominie, na którym buzował się suty, rozkoszny ogień.

Chłop siedząc za stołem, rozdziawił gębę z wielkiego dziwu.

— Ciemno, wpadłem do wody. Pozwolicie zacni ludzie, że się u waszego ognia trochę osuszę?

Ale chłopa i babę jakby urzekło. Powytrzeszczali na niego ślepia z takiem przerażeniem jakby conajmniej upiora zobaczyli. W chałupie był tylko chłop i baba. Na kominie przy ogniu gotował się gar jaglanej kaszy i stała rynka z pokrajaną i przygotowaną do topienia słoniną. Na ten gar z kaszą i na ową słoninę zwrócił bojowiec baczną uwagę — grzejąc się i rozkoszując ciepłem. Nie wiadomo z jakiej racji—ale wydało mu się narazie, że on tu właśnie postawiony jest na to, by dawać baczenie aby z owego gara nie wykipiało. Rzekł więc po niejakim czasie:

— Zdaje mi się, gospodyni, że już się ugotowało.

— Matko najświętsza! ozwała się na to kobieta.

— Mówię wam — upierał się przy swojem bojowiec, poczem wziął do ręki drewnianą łychę i począł w garku mieszać.

— Żeby się chociaż nie przypaliło — dodał troskliwie i naraz posłyszał jak chłop szeptem mówił do kobiety:

— Leć zara do Wójcików. Niech zwołają chłopów, sołtysa i przyńdą z powrozami.

Przykro się bojowcowi zrobiło gdy to usłyszał.

— A dokąd to gospodyni idziecie na taką zawieję spytał?

— Do somsiadów. Przędzy se przyniosę, bo zapomniałam.

— Przędzy? Leży przecie na ławie.

— To mało.

— E, wystarczy. Nie chodźcie gosposiu. Może was po drodze jakie nieszczęście spotkać.

— Już spotkało. Niech pan puści.

— Co? po chłopów idziecie — po sołtysa? Cóżem ja wam złego uczynił?

— Do nijakich chłopów nie idę ino po przędzę.

— No to nie póidziecie! zawołał bojowiec — biorąc do garści mauzer. — Widzicie to? Siadać!

— Jak mi się które ruszy — to ostatnia jego godzina wybiła!

Ogarnęła go nagła złość, bo tak sobie wykombinował, że tu przenocuje i masz! Postanowił jednak w żadnym razie na noc nie wyruszać.

Obejrzał się po chałupie.

— A tam co?

— Komora.

Zajrzał. Nie było wyjściowych drzwi, ani okna. Wtedy zwrócił się z przemową do wystraszonego chłopa i przerażonej baby.

— Kiedyśta takie psiawiary, to właźta do komory!

— O rety! wrzasnęła baba, a chłop dodał: Nie masz pan nijakiego prawa w mojej chałupie rozkazować i wganiać nas do komory!

— Tak? A co mówi św. ewangielja?— „Podróżnego w dom przyjąć" — a wy co? Takieście chrześcjany! Jazda do komory! Zamknął ich na zaszczepkę i chwilę zastanawiał się — co mu wobec tego czynić dalej wypada.

Na ławie leżały rozrzucone białe, zgrzebne spodnie i koszule chłopa. Bojowiec kilkakrotnie już na nie spozierał z uczuciem jakiegoś nieokreślonego pożądania, ale dopiero teraz pragnienie owo sformułowało mu się w radosnym szepcie:

— Przebiorę się.

I energicznie począł ściągać z siebie przemokłe ubranie i buty.

Tymczasem chłop i kobieta, naradzali się w komorze — co robić?

— Nic — ino wyprowadzi nam tera krowy i kunie — ryknęła naraz kobieta — O, doloż moja, dolo!

— Czego tam znowu? — odezwał się z izby bojowiec.

— Hale! Czego? — odkrzykneła z komory zirytowana kobieta i zawodziła dalej, a tak przejmująco, że bojowcowi zmiękło serce i zaczął ją uspokajać:

— Kiego djabła tak tam ryczycie, gosposiu? Rabuję was, czy co?

Nie jestem zbój, ani złodziej.

Podczas tych przemówień — kobieta przerywała swoje żale i z natężeniem słuchała — co tamten prawi. Chłop zaś, siedząc wygodnie na worku plew zdawał się być obojętny na jedno i drugie, ale teraz ozwał się do kobiety:

— Zobacz jeno przez szparę, co on tam, kolka, robi?

Kobieta w te pędy przylgnęła twarzą do szpary we drzwiach, przez którą wpadała do komory dosyć duża smuga światła. Po chwili wpatrywania się — zawołała dziwnie zmienionym głosem:

— O rety, reteczki! A dyć on wdziewa twoje białe portki!

(Dok. nast.)

Echa mordu.

ORYGINALNE ŻĄDANIE NIEWIADOMSKIEGO.

Morderca prezydenta Eligjusz Niewiadomski — jak podaje wczorajszy „Express" — wystosował w dniu onegdajszym do sądu okręgowego pismo, w którem zrzeka się przysługującego mu prawa wniesienia skargi apelacyjnej.

Następnie Niewiadomski twierdzi, że stanowczo nie przyjmie ewentualnego ułaskawienia go przez prezydenta Rzeczypospolitej. Domaga się natomiast kategorycznie wykonania wyroku śmierci.

Ale przed rozstrzelaniem żąda morderca prezydenta oddania mu honorów wojskowych przez kompanję 5 pułku Legjonów, w którym czas jakiś służył jako szeregowiec (!!?).

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W KUTNIE.

W dniu 22 grudnia r. ub. odbyło się w Kutnie, z inicjatywy miejscowego starostwa, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Gabryela Narutowicza. Na nabożeństwo to, poza garścią urzędników, przybyli tłumnie robotnicy z firmy „Kraj", zorganizowani w metalowym Związku zawodowym, ze sztandarem okrytym kirem.

Ktoś jednak przed rozpoczęciem nabożeństwa, doniósł księdzu Sielskiemu, że przyszli robotnicy z czerwonym sztandarem, na co ksiądz odpowiedział, *że wobec tego nie odprawi nabożeństwa*, ponieważ prawo kanoniczne mu nie pozwala.

Robotnicy jednak postanowili nie wychodzić z kościoła i po pewnej chwili ksiądz Sielski zdecydował się nabożeństwo odprawić.

Wszystkich jednak dziwiło, że ksiądz Sielski nie wygłosił żadnego przemówienia z powodu śmierci prez. Narutowicza i nawet kilku słów Mu nie poświęcił.

SOCHACZEW. W dn. 31 z. m. na wiecu P. P. S., po przemówieniu tow. posła Śledzińskiego, przyjęto rezolucję, wyrażającą najgłębsze oburzenie z powodu potwornego mordu i zajść w dn. 11 ub. m.

W rezolucji tej zebrani ślubują stanąć, jak jeden mąż, w obronie konstytucji i wolności i domagają się od Rządu ukarania wszystkich winnych. Rezolucja wyraża w końcu pełne zaufanie i cześć posłom z Z. P. P. S.

STRYJ. W dn. 22 z. m. na znak protestu przeciw mordowi, stanęły tu na przeciąg 2 godzin wszystkie warsztaty pracy, z wyjątkiem młyna p. Steiermana. Robotnicy pochodem udali się do kościoła na nabożeństwo żałobne, a następnie pochodem przeszli przez miasto. Z balkonu w lokalu Z. Z. K. przemawiali tow. tow. Ożga i Filipowski. Jednomyślnie przyjęto rezolucję, pełną oburzenia z powodu mordu i zajść w dn. 11 z. m.

Manifestacja w dn. 22 ub. m. bardzo zdenerwowała niektórych chjenistów w Stryju, a p. radca Kuhn nawet złościł się na „oszalałą" syrenę, która odważyła się w ten dzień gwizdać.

Lipno.

(Korespondencja własna).

PRZEBIEG ŻAŁOBNEGO OBCHODU.

Skandaliczne zachowanie się miejscowej kołtunerji.

Tragiczna wieść o ohydnem morderstwie wywołała w duszach wszystkich uczciwych mieszkańców naszego miasta niewypowiedziany żal i oburzenie na sprawców zbrodni.

W dn. 18 grudnia z inicjatywy działaczy demokratycznych, powstał komitet dla zorganizowania obchodu żałobnego.

Wstyd pisać, że znalazły się w mieście naszem tak zwyrodniałe przez agitację chjeńską jednostki, że nie taiły swojej radości z powodu dokonanego mordu.

Trzeba również napiętnować zachowanie się miejscowych czynników decydujących.

Starosta p. Chrząstowski, pomimo usilnych nalegań, nie wydał zarządzenia aby udekorowano miasto na znak żałoby. Burmistrz p. Sarzałło, nie poczuwał się również do obowiązku wydania zarządzeń w tym względzie. Zachowanie się miejscowego duchowieństwa było wprost skandaliczne. Proponowano np. odprawić nabożeństwo o godz. 7 rano, potem o 8, ale bez katafalku. I dopiero sprawa ta wzięła inny obrót, kiedy z ramienia komitetu obchodu udała się do proboszcza delegacja. Proboszcz Sawicki widocznie wtedy zrozumiał, że przynajmniej w takiej chwili i księża, jeżeli uważają się za obywateli polskich, a nietylko za urzędników Rzymu, powinni zachować pewien takt i powagę i nie prowokować ludności. Odpowiedział też delegacji, że nabożeństwo odprawi o godz. 11 rano, gdyż ma polecenie od biskupa.

Ale następnego dnia wysłał wikarego ks. Nieporęckiego do kierownika szkoły powszechnej, p. M. (który był członkiem komitetu obchodu), z oznajmieniem, żeby dzieci do kościoła nie prowadzić, *bo nabożeństwa nie będzie*. Jednakże i ten księży podstęp się nie udał. Ludność żywiołowo garnęła się, aby się przyczynić do uświetnienia obchodu, rozumiejąc, że chodzi tu o to, aby z jednej strony zamanifestować żałobę narodu, a z drugiej potępić i napiętnować ohydny mord

Od rana na wszystkich domach miasta zawisły, opuszczone na dół na znak żałoby, flagi. Obchód wypadł imponująco. Wszystkie stowarzyszenia i korporacje wzięły w nim udział. Przy katafalku, nakrytym sztandarem z białym orłem i udekorowanym kwiatami, pełniło wartę honorową wojsko, oraz członkowie Strzelca. Tylko ksiądz odprawił nabożeństwo ze straszną apatją, a złe wrażenie kiepsko śpiewanej po łacinie mszy zatarła dopiero polska pieśń żałobna, świetnie wykonana przez chór Tow. „Lira".

Walka z drożyzną.

III. Podatki.

Nowoczesne państwo jest organizacją bardzo kosztowną. Administracja, szkolnictwo a przedewszystkiem gotowość bojowa pochłaniają, jeżeli mają być postawione na stopie odpowiadającej innym państwom europejskim, znaczną część dochodów gospodarstwa społecznego, a zatem każdego też z obywateli. Systemy podatkowe starają się ująć zadanie to w sposób sprawiedliwy, to znaczy starają się obciążyć obywateli w stosunku do ich zdolności płacenia. Jest to jedyna droga uzyskania potrzebnej ilości podatków bez szkodzenia całokształtowi gospodarstwa, bez ograniczenia wytwórczości.

Gdy przypatrzymy się podatkowości w Polsce, dojdziemy do przekonania, że rządzimy się systemem złym, albo raczej, że systemu żadnego nie mamy. Idziemy drogą najmniejszego oporu, to znaczy, że ściągamy podatki z obywateli bez względu na ich zdolność płatniczą, skoro tylko bronić się nie mogą. Skarbowość polska opiera się na podatkach pośrednich, to jest na podatkach spożywczych, monopolowych i cłach. Nauka jest zgodną, że zdrową podstawę podatków stanowi dochód, że podatek z dochodu ma być progresywny, to znaczy, że im większy dochód, tem wyższy procent z dochodu przypada skarbowi. Podatek ten istnieje i u nas w Polsce, ściągany bywa skrupulatnie z urzędników i robotników, pozatem mało przynosi dzięki niesforności podatników i nieudolności władz skarbowych.

W pierwszem półroczu 1922 r. wpłacono miljonów:

1205	podatku	gruntowego
4457	„	przemysłowego
1287	„	dochodowego i t. d.

razem podatków bezpośrednich 10.251 miljonów z pominięciem daniny nadzwyczajnej jako jednorazowej. Podatków zaś pośrednich 67.783 miljonów, w tem od spirytusu i wódek 25.379, od cukru 8.134, od oleju skalnego 2435, tytoniu 15.000, soli 2000, ceł 9.724 miljonów. Dochodzimy do wyników wręcz groteskowych: wódka przynosi skarbowi przeszło 25 razy tyle dochodu, co wszystkie podatki gruntowe, cukier cztery razy tyle, nafta dwa razy tyle, tytoń siedem razy tyle. Trzeba wziąć pod uwagę, że ludność miejska płaci większość tych podatków, wszak ona własnych plantacji tytoniu ani własnych domowych gorzelni nie posiada a cukru musi stosunkowo dużo konsumować przy niedostępnych cenach mleka i tłuszczu.

Wszędzie, obok podatków bezpośrednich istnieją także podatki pośrednie, ale jaki jest ich stosunek do tamtych? Cytuję liczby, podane w połowie tego roku przez p. Michalskiego.

Podatki pośrednie stanowią w Anglji 30.3% całego dochodu z podatków, we Francji 36.4%, w Niemczech 22.8%, w Polsce zaś w roku 1920 70%, w roku 1921 79%, w pierwszej połowie 1922 88%. W drugiej połowie 1922 stosunek ten jeszcze bardziej się zmienił na niekorzyść ludności płacącej podatki pośrednie. Gdyby u nas płacono podatki bezpośrednie w tym samym stosunku do pośrednich, jak w krajach zachodnich, to by dochody państwowe zamiast 147 miljardów w pierwszym półroczu 1922 wynosiły 337 miljardów, to znaczy, że nie drukowalibyśmy w roku bieżącym dalszych marek, że dolar kosztowałby 3 — 4000 marek, że 100 klg. pszenicy kosztowałoby 12 tysięcy a nie 60.000, żyto 8.000 a nie 40.000, bydło klg. żywej wagi 200 marek a nie 2000, wieprzowina 400 marek a nie 3000.

Ceny dzisiejsze już w czasie pisania tego artykułu zmieniły się na niekorzyść konsumenta!

Czy jest to do pomyślenia, ażeby przeciętnie od hektara ziemi płacono podatku 82 marki rocznie a od klg. spożytego cukru 600 marek, od litra spirytusu 2500 marek? Czy może wynosić podatek powiatowy od tego samego hektara 3000 przeszło, a podatek państwowy 40 część tej kwoty.

Być może, że podatki nawet bardzo wzmożone nie pokryją w całości, wobec ciągłych wzmagających się emisji banknotów, państwowych wydatków bieżących, ale zbliżą się do nich a brakująca kwotę możnaby pokryć pożyczką wewnętrzną. W miarę jednak jak marka spada w otchłań, trudniej dojść do tego koniecznego celu. Wydatków inwestycyjnych, w szczególności koniecznych kolejowych, ani z dochodów ani z podatków nie pokryjemy. Na to koniecznie potrzebna jest pożyczka zagraniczna, którą z wielką łatwością uzyskamy wychodząc z matni walutowej. Wtedy i bank walutowy i walutę złotą i ład do gospodarstwa wprowadzimy, ale *jedyna droga prowadzi przez podwyższone podatki bezpośrednie.*

Zachodzi obawa, jak przy wszystkich świadczeniach dla państwa, tak i tutaj, że opłacający podatki bezpośrednie zechcą przerzucić je na odbiorców, że rolnicy, przemysłowcy, kupcy, zechcą pokryć wydatek, poniesiony na pokrycie podatków, doliczając je do cen sprzedażnych towarów. Temu należy przeciwdziałać środkami gospodarczemi. Znaczna część towarów zawdzięcza możność ustanowienia wysokich cen — cłom, na które dzięki zrzeczeniu się ustanawiania ceł przez Sejm ustawodawczy interesowane sfery producentów i kupców mają wpływ decydujący. *Rząd winien cła w tej mierze obniżać, jak producenci i kupcy podwyższają ceny ponad ekonomicznie uzasadnioną potrzebę.* Rząd ma możność przez powiększenie podaży na targu przy pomocy kooperatyw i organizacji miejskich zniewolić wytwórców i kupców do nieprzerzucania ciężarów na nich nałożonych na konsumentów. Dalej, Rząd ma w swych instytucjach finansowych bardzo skuteczny środek trzymania paskarzy w ryzach. Trzeba jeno chcieć — a we wszystkich dotychczasowych próbach nikt poważnie krępować wyzysku paskarskiego nie chciał. Wszystkie wyprawy Jazonowskie dla zwalczenia smoka drożyzny były jedynie widowiskami publicznemi dla wywołania złudzenia, *pozoru walki z drożyzną.*

Krótko mówiąc, organy, mające zadanie walki z drożyzną, zachowywały się wobec paskarzy i lichwiarzy, tak samo jak policja państwowa wobec czarnosecińców reakcyjnych.

W pierwszem półroczu 1922 Rząd ściągnął drogą podatków pośrednich z ludności około 68 miljardów. Druga połowa tego roku da dochody bez porównania większe, gdyż w tym czasie minister skarbu kilkakrotnie powiększał stawki podatków spożywczych, ceł i towarów monopolowych. Prawdopodobnie podatki pośrednie przyniosą w roku 1922 około 150 miljardów. Całą prawie kwotę ściąga się przez podwyższenie o podatek ceny towaru, a że handlarze liczą swe procenta zysku od całej ceny towaru, a zatem i od podatku, bez przesady można powiedzieć, że należy jeszcze 50% zysku kupieckiego do podatku doliczyć. Jasną jest rzeczą, że taka danina w rażący bardzo sposób przyczynia się do podwyższenia drożyzny. Podwyższanie podatków pośrednich rozzuchwala kupiectwo, widzące w ciągłem podwyższaniu stawek podatkowych usprawiedliwienie stałego śrubowania cen. Niechaj nikt nie mówi, że dochody te płyną przeważnie z podatku nałożonego na artykuły, bez których obejść się można. Naturalnie, że człowiek żyjący spokojnie w domu, dobrze się odżywiający, nie pracujący w bardzo ciężkich warunkach, nie denerwowany życiem miejskiem lub życiem w zbiorowisku fabrycznem, łatwiej mógłby się obejść bez podniet alkoholu i tytoniu, ale człowiek pracujący za domem, wśród huku maszyn, w złem powietrzu pracowni odczuje potrzebę podniecenia swoich nerwów. Cóż zresztą wiele mówić. Mimo szalonych stawek podatkowych, konsumcja alkoholu i tytoniu stale rośnie. Moralista może nad tem biadać, ale ekonomista musi się liczyć z niewątpliwym faktem. Któż zresztą śmie czynić zarzuty pijakom i palaczom: wszak płaca oni 40 razy tyle podatków, co całe rolnictwo polskie!!

Dr. Herman Diamand.

„Chjena", p. Wierzbowski i prawo wyborcze.

W „Gazecie Warszawskiej" p. Teodor Wierzbowski, po kilku słowach o książce prof. Handelsmana „Konstytucje polskie", daje taką krytykę demokracji:

„Pomnikiem prawdziwie polskiego rozumu stanu jest tylko Konstytucja 3-go maja 1791 r., dlatego też ją zdusili natychmiast Moskale i Niemcy. Późniejsze zasadnicze ustawy prawodawcze były objawem czułych dobrodziejstw, jakiemi nas obdarowywali obcy i niechętni. Ostatnia Konstytucja, przez Polaków wprawdzie została ukuta, lecz gdy daje polityczne prawa (§ 12) w Polsce *wszystkim podwikom i kapociarzom*, nie umiejącym czytać i pisać po polsku, dowodzi tylko, żeśmy po 130 latach niewoli zatracili w sobie poczucie naszej państwowości polskiej i zgłupieli politycznie, uznawszy, *że mają nami kierować i prawa nam pisać demokraci witosowskiego pokroju i parobcy żydowsko - socjalistycznego kosmopolityzmu.* Jakie są tego następstwa, widać z rezultatu ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu.

Artykuł 12-ty Konstytucji 1921 r. musi b
zupełniony tem zastrzeżeniem, *że wyborc*
słów na Sejm polski może być tylko te
umie czytać i pisać po polsku, i ma p
tem, co to jest państwo Polskie i kon
polska; analogiczne zastrzeżenia są w
stkich, najbardziej demokratycznych
tucyjnych ustawach obcych".

Jak widzimy, p. Wierzbowski
poglądy „konstytucyjne", wypowiad
sali sądowej przez Eligjusza Niew
skiego...

P. Wierzbowski wskazuje jak
„Chjeny" — *obalenie demokratyczneg*
wa wyborczego. Ma nadomiar czelnoś
woływać się na konstytucje innych p
Otóż nigdzie na całym świecie nie
„najbardziej", ale w najzwyklejszych
stytucjach demokratycznych niema t
ograniczeń, jakich domaga się p. W
bowski (z wyjątkiem jedynym kilk
nów południowych Ameryki Półn.,
przepisy podobne skierowane są prze
murzynom).

Ale któż to jest ten p. Teodor Wie
ski, który chce „schjenić" nasze pra
borcze? Oto jest to były profes
skiego Uniwersytetu Warszawskieg
wykładał tam literaturę polską po
sku. Gdy na tym uniwersytecie utw
katedrę literatury polskiej, w dr
stępstwa dla Polaków wykłady m
bywać się po polsku. Profesorem
no Piotra Chmielowskiego, ale C
ski nie przyjął nominacji, gdy obie
tnięto i wykłady nakazano prowad
zyku rosyjskim. Żaden uczony po
zgodził się na ten warunek — tylk
— jedyny p. Teodor Wierzbowski,
„patrjota" z „Chjeny"...

Ogładzanie ludno

Wszystkie dotychczasowe ośw
nia Rządu o bezwzględnym zakazie
zu środków spożywczych są niczem
jak czczą deklamacją.

Jak się dowiadujemy z zupełn
rogodnego źródła, p. minister Ra
przedłożył Komitetowi Ekonomi
Ministrów wniosek wywiezienia *z*
40.000 wagonów zboża. Wniosek t
skał większość, jednak wobec
dwuch ministerjów: spraw wewn
oraz przemysłu i handlu, ma by
dniach rozpatrywany przez R
strów. Głównym rzecznikiem
kraju jest w tym wypadku obok
skiego, minister skarbu p. Jastr

Policja na usługach obszarnik

Administrator folw. Góra (pow.
w dniu zwalniania robotników, zaprosi
policjanta, przodownika Wiśniewskiego.
ski był obecny przez cały czas wręcza
zwolnienia, oraz składania przez pozo
robotników podpisów, iż od 1 kwietnia r.
trzymali „posyłki". Robotnicy, sterroryzowa
bą wyrzucenia z pracy, podpisy takie skł

Czyż można wobec tego dziwić się, ż w
licach Nowego Dworu grasują bandyci, skoro
licja ma ważniejsze sprawy do załatwienia w
dzaju spełniania warty przy rozpasanym obsz
niku?

Em.

Kronika parlamentarna.

REGULAMIN SENATU.

Wczoraj komisja regulaminowa
tu zakończyła obrady nad projekten
laminu. Projekt regulaminu za
art. i w stosunku do projektu, z
go przez sen. Nowaka, zawiera z
wiele. Daje dużą władzę marsza
natu, rozszerza uprawnienia konsty
Senatu. Z postanowień, dotyczącyc
senatorów, zasługuje na uwagę art.
nawiający, że diety wypłacane będą
zie odroczenia Senatu tylko za p
dwa miesiące z góry, z tem jednak,
torowie urzędnicy lub robotnicy,
pobierają swego wynagrodzenia,
wać będą diety nieprzerwanie.

Trzecie czytanie projektu
odbędzie się dziś o godz. 5 po p

PROJEKTY USTAW.

Do laski marszałkowskiej wniosło
jum przemysłu i handlu następujące dw
ty ustaw: 1) projekt ustawy w sprawie u
gwarancji skarbowi Państwa do sumy 5
nów za ulgowe pożyczki dla reemigrującyc
miec drobnych przemysłowców, kupców i
ników, oraz ich organizacji wytwórczych i
wych, 2) projekt ustawy w sprawie zaku
Rząd ropy bruttowej. (P. A. T.).

Kronika polityc

USTĄPIENIE MIN. JASTRZĘBSKI

Przed kilkunastu dniami minister sk
strzębski złożył podanie o dymisję. Dy
została jednak przyjęta ze względu na
jące się ostatnio wypadki. P. Jastrzębs
podania swego nie cofnął. Jak się do

inistrów przychyliła się do prośby p. Ja-
iego i prez. Sikorski przed wyjazdem do
ego skierował podanie p. Jastrzębskiego
denta Rzplitej, który wczoraj podpisał

mianowania nowego ministra obowiązki
ka min. skarbu pełnić będzie podsekretarz
arkowski.

ANIZACJA KOMISARJATU RZĄDU.

odciążenia centrali komisarjatu Rządu,
podzielona będzie na 4 okręgi, w któ-
twiane będą czynności lokalne.
ystkie sprawy formalne, związane z orga-
tych zarządów zostały już załatwione. Za-
funkcjonować w najbliższej przyszłości.

WALKA Z LICHWĄ.

. spraw wewn. przesłał do wszystkich wo-
w, delegata Rządu w Wilnie, oraz p. komi-
ądu na m. st. Warszawę okólnik, w któ-
nacza, że ustawa z dn. 5 sierpnia r. ub. w
zmian w Ustawie o lichwie i spekulacji
na władze administracyjne obowiązek ści-
rzestępstw lichwy wojennej.
ca się obecnie drożyzna i ciągłe wahania
junktur na rynku gospodarczym stwarza-
grunt dla działalności elementów nie-
kierunku wyzysku ludności przez sta-
nie cen, magazynowanie i ukrywanie ar-
ajniezbędniejszych w nadziei osiągnięcia
ajszerszych mas ludności nieuczciwych
ócz tego cała masa przygodnych pośred-
nia normalny obieg towarów, obciąża-
i tak wygórowane nieuczciwym i go-
ieuzasadnionym zyskiem.
jąc na to uwagę wzywa p. minister wła-
stracyjne do polecenia podległym sobie
energicznego ścigania przestępstw, prze-
w obowiązujących przepisach o walce

IE NIELEGALNYCH PRZYBYSZÓW Z ROSJI.

erjum spraw wewnętrznych, śledząc z
giy wzrost i nieprzyjazne prądy, nurtu-
nielegalnych przybyszów z Rosji i U-
vieckiej, oraz ich wyraźną tendencję do
pozostawania na naszem terytorjum, uwa-
ialsza pobłażliwość Rządu względem ży-
apływowych grozi bezpieczeństwu i spo-
ństwa.
ie zaś minister spraw wewnętrznych, w
dawniej wydanych okólników, wezwał
władze administracyjne i instancji wo-
kresowych i ziemi Wileńskiej do bezape-
wysiedlenia wszystkich uchodźców, prze-
tam po dniu 12 grudnia 1920 r. lub
ających, udzielając prawa schronie-
grantom politycznym, według ustalo-

twa kresowe mają więc władzę do
zła, gdyby zaś rozporządzenie niniej-
czyściło terytorjum z elementów napły-
o pełnomocnictwa, udzielone kresowym
wojewódzkim, zostaną rozciągnięte na

spraw wewnętrznych wezwał jedno-
nośne władze do bezwzględnego tępienia
urzędników, których niedbalstwo lub zła
rowadziły do nadzwyczajnego wzrostu
ch elementów i zagrożenia granic.

YJAZD POSŁA JAPOŃSKIEGO.

P. Kawakami, poseł japoński w Warszawie,
hał wczoraj na kilkutygodniowy pobyt do
nji. Przed wyjazdem p. Kawakami zapewniał,
wróci do Warszawy na swoje stanowisko. P.
akami dodał, że wyzyska swój pobyt w kraju
ystyn. dla nawiązania ściślejszego kontaktu go-
arczego między Polską a Japonją, gdyż zda-
jego Polska stać się winna centrum handlo-
Japonji na całą Europę środkową i wschod-

dczas nieobecności p. Kawakami obowiązki
d'affaires pełnić będzie p. Ida.

NFISKATA „MYŚLI NARODOWEJ".

arz Rządu zarządził skonfiskowanie nu-
z datą 6-go stycznia 1923 r. czasopisma
l Narodowa" za artykuł Adolfa Nowa-
p. t. „Testament", z równoczesnem za-
em czasopisma i pociągnięciem do odpo-
rości sądowej autora wyżej wymienionego
oraz redaktora „Myśli Narodowej".

Spółdzielczą ...ferencją Organizacyjną.

zień 6 stycznia Związek Robotni-
Spółdzielni Spożywców zwołuje do
wy Konferencję Organizacyjną. Za-
e są wszystkie spółdzielnie robotni-
celu omówienia najpilniejszych za-
, dotyczących pracy spółdzielczej
nia wspólnych wytycznych.
edawny kryzys gospodarczy, który
ł w związku z zaprowadzeniem wol-
andlu, dotkliwie nieraz się odbił w
spółdzielni. Spółdzielczość robotni-
rzymała tę ogniową próbę. Wysiłek
ofiarna robotników-spółdzielców u-
one zostały wspaniałemi rezultatami.
spółdzielni, które zdawało się muszą
zostało uratowanych, nawet, w obli-
oźby zaniku, Towarzysze, którzy
pracę dźwignięcia placówek, potra-
tawić je na wysokim poziomie orga-
ym, dowodząc przez to, czego mo-
nać twórczy wysiłek robotniczy.

Ale, kiedy stwierdzamy zwycięskie przejście przez tą ciężką próbę ostatniego kryzysu, nie możemy zapominać, iż nowe próby czekają robotniczy ruch spółdzielczy w przyszłości. Klasa robotnicza musi uświadomić sobie trudności rozwoju spółdzielczej formy robotniczego ruchu. Kierownicy tego ruchu bacznie muszą oceniać siły swej organizacji i nie zaniedbywać niczego, co siły może pomnożyć.

Każdy uświadomiony klasowo robotnik wie doskonale, iż siłę tworzy organizacja. Sprawność organizacyjna robotniczego ruchu spółdzielczego zadecyduje też o jego szybszem, czy powolniejszem tempie rozwoju.

Zrozumienie tego skłoniło Związek R. S. S. do zorganizowania wspomnianej Konferencji Organizacyjnej. Konieczna jest bowiem dzisiaj wymiana myśli pomiędzy pracownikami spółdzielczości. Konieczna jest podzielenie się doświadczeniem nabytem, szczególniej w ostatnim roku pracy i doświadczeń oraz ustalenie najlepszych sposobów i form pracy dalszej.

Na porządku dziennym umieszczono zagadnienia pierwszorzędnej wagi *Polityka finansowa*, wysokość udziałów, ściąganie ich, wzmożenie zakupów członkowskich, wzmocnienie środków obrotowych polityką cen — oto rzeczy i kwestje, które muszą być rozwiązane w każdej spółdzielni możliwie według wspólnego planu. *Sprawy organizacyjno-prawne* — nowa rejestracja członków spółdzielni, zgodnie z wymogami prawa, łączenie spółdzielni, ubezpieczenia i t. p. *Sprawy pracownicze:* wynagrodzenie, regulamin pracy, organizacja zawodowa, kształcenie pracowników i t. p. *Sprawa propagandy i prac społeczno-wychowawczych.* Współpraca z organizacjami zawodowemi, odczyty, pogadanki, wspólne zebrania robotników zorganizowanych zawodowo i spółdzielczo, kioski spółdzielcze, kolportaż „Spółdzielcy" i t. p.

Ten szkic prac Konferencji uprzytomni każdemu, ile spraw stoi przed ruchem spółdzielczym, których należyte rozwiązanie wzmocni go i uodporni wobec wszystkich niebezpieczeństw. W rozwiązywaniu tych zagadnień winni wziąć udział możliwie wszyscy robotnicy spółdzielni zorganizowanych. Ciała kierownicze spółdzielni robotniczych zobowiązane są do jak najszerszego omówienia tych spraw, bowiem siła ruchu spółdzielczego leży w świadomości członków i czynnym ich udziale w sprawach swej organizacji.

Zaczniemy niezadługo nowy rok pracy spółdzielczej. Rok ten przynieść nam musi znaczne posunięcie się naprzód. Uporządkowanie organizacji, umocnienie się wewnętrzne, to najbardziej palące zadanie. Konferencja Organizacyjna, zwoływana przez Z. R. S. S., winna się przyczynić do tego, wytyczając jasny plan pracy.

TELEGRAMY.

Konferencja paryska.

PROGRAM FRANCUSKI.

Paryż, 3 stycznia. (P. A. T.). — Program francuski, przedłożony konferencji, zawiera następujące punkty: 1) rozwiązanie kwestji długów międzysojuszniczych, 2) przyjęcie zasad, dotyczących stabilizacji marki niemieckiej i reorganizacji finansów Rzeszy, 3) postanowienia, dotyczące moratorjum i gwarancji, które Francja uważa za niezbędne.

Odnośnie do 1-go punktu Francja uważa, iż nowe żądania niemieckie są nie do przyjęcia. Francja nie zgodzi się na jakąkolwiek redukcję sumy odszkodowawczej, ponieważ nawet te sumy, które Niemcy mają spłacić, nie wystarczają na pokrycie kosztów odbudowy zniszczonych ziem Francji, oraz pokrycia sum, przeznaczonych na renty dla inwalidów. Francja uwzględniłaby możność redukcji sum odszkodowawczych tylko w tym wypadku, gdyby sojusznicy zgodzili się na przyjęcie nowego układu w sprawie ich wierzytelności w stosunku do Niemiec.

Co się tyczy reorganizacji finansów niemieckich, to Francja uważa, że odnośny program winien zawierać: 1) opracowanie planu stabilizacji waluty niemieckiej; 2) przywrócenie równowagi budżetu niemieckiego; 3) zaprzestanie dyskontowania bonów skarbowych przez Bank Rzeszy i 4) wzmocnienie zarządzeń, utrudniających odpływ kapitałów niemieckich.

Rząd francuski jest zdania, że Rzesza niemiecka jest zdolna przy współdziałaniu przemysłu niemieckiego wypełnić w r. 1923 przewidziane na ten rok spłaty odszkodowawcze. Gdyby jednak miało być udzielone Niemcom moratorjum, to mogłoby to nastąpić nie inaczej, jak pod warunkiem, że nie wpłynęłoby to na wysokość ogólnej sumy odszkodowań, oraz, że temu towarzyszyłoby otrzymanie odpowiednich zastawów; wreszcie moratorjum takie mogłoby być najwyżej dwuletnie i podczas jego trwania musiałyby być w dalszym ciągu uiszczane wpłaty z tytułu kosztów utrzymania armji okupacyjnych i komisji kontroli, oraz świadczenia w naturze. W razie niewykonywania przez Niemcy zobowiązań miałyby być zastosowane rekwizycje na terytorium okupowanem, a ewentualnie w okręgu Ruhry. Przewidziane w projekcie gwarancje są następujące: 1) uzyskanie zawczasu dewiz zagranicznych, niezbędnych dla eksportu z terenów okupowanych i z okręgu Ruhry, co pozwoliłoby na otrzymanie znacznych sum w gotówce, oraz na rozciągnięcie kontroli nad wydawaniem pozwoleń eksportowych; 2) zasekwestrowanie dochodów celnych i 3) podatku węglowego na terytorjum okupowanem, oraz w okręgu Ruhry. Dochód z powyższych trzech źródeł wynosiłyby ogółem jeden miljard marek w złocie. Gdyby Rzesza Niemiecka uchyliła się od wykonania powyższego programu, nastąpiłoby natychmiast i automatycznie zastosowanie następujących sankcji karnych: 1) okupacja wojskowa okręgów Essen i Bochum, oraz części okręgu Ruhry, która bardziej szczegółowo zostałaby określona przez marszałka Focha; 2) przeprowadzenie granicy celnej na wschodzie, obejmującej całość okupowanych terytorjów.

PROJEKT WŁOSKI.

Paryż, 3 stycznia. — (P. A. T.). Havas dowiaduje się, iż projekt włoski, dotyczący odszkodowań i długów międzysojuszniczych, w przeciwieństwie do projektu angielskiego zbliża się do tezy francuskiej.

SZCZEGÓŁY PROJEKTU ANGIELSKIEGO.

Leafield, 3 stycznia. — (P. A. T.). Co się tyczy sprawy długów sojuszniczych, to projekt angielski zawiera propozycje następujące: 1) depozyty w złocie, obecnie znajdujące się w Anglji, jako zabezpieczenie długów międzysojuszniczych, mają być użyte na zmniejszenie tych długów. Wartość tych depozytów stanowi zaledwie część wysokości rzeczonych długów sojuszniczych; 2) pierwsza serja bonów niemieckich, jaką ma otrzymać Francja z tytułu wojennego długu Belgji, oraz półtora miljarda marek w złocie z tej pierwszej serji bonów, które mają otrzymać Włochy, jako ich udział w odszkodowaniu, mają być przekazane Wielkiej Brytanji; 3) miałoby nastąpić wzajemne wyrównanie długów, jakie wynikły między sprzymierzonymi w drodze wypłacenia zaliczek na potrzeby prowadzenia wojny, to znaczy, miałyby być całkowicie skreślone wszelkie kontrżądania, pod warunkiem, że dłużnicy przekazaliby swe udziały w drugiej serji bonów niemieckich do wspólnego funduszu dla jego podziału pomiędzy państwa; zadłużone w stosunku do Stanów Zjednoczonych i to proporcjonalnie do zadłużenia każdego z nich.

Pierwotne ustalenie długu Niemiec wyraża się w sumie 50 miljardów mk. w złocie, płatnych w terminie 32 lat, przyczem odnośne bony niemieckie nie dawałyby żadnego procentu przez pierwsze 4 lata, zaś 4% w ciągu następnych 4 lat i 5% w dalszych latach. Żadne przymusowe spłaty nie są przewidziane z tytułu amortyzacji długu, jednakże nie są też wykluczone takie spłaty amortyzacyjne, o ileby przywrócony kredyt niemiecki na to zezwalał.

W razie gdyby przyjęcie planu angielskiego doprowadziło do szybkiego odrodzenia kredytu niemieckiego i Niemcy byłyby w możliwości zaciągnięcia pożyczek dla spłaty w całości ustalonych rat rocznych już w przeciągu kilku najbliższych lat, to wartość zobowiązań mogłaby być określona na sumę nie większą, niż 30 miljardów w złocie, a nawet może mniejszą.

WE FRANCJI O PROJEKCIE ANGIELSKIM.

Paryż, 3 stycznia. — (P. A. T.). Agencja Havasa komunikuje, że przedstawiony na konferencji projekt angielski wywołał w kołach francuskich i belgijskich — duże rozczarowanie. Tezie francuskiej „żadnego moratorjum bez zastawów" rząd angielski przeciwstawił plan, przewidujący między innemi moratorjum 4 letnie zamiast dwuletniego i całkowicie zmieniający poprzedni plan wypłat niemieckich, przyczem zasadnicze zmiany dotyczyłyby postanowień traktatu wersalskiego. Według projektu angielskiego nawet i świadczenia w naturze, jakkolwiek teoretycznie nie skasowane, okazałyby się jednak w praktyce skasowane. Plan angielski całkowicie przeistacza plan wypłat, ustalony dnia 5 maja 1921 r., a w szczególności redukuje wierzytelności sojuszników u Niemiec z sumy 132 miljardów marek w złocie do sumy 30 a nawet 25 miljardów. Dalej projekt angielski przewiduje wprawdzie unieważnienie długów międzysojuszniczych, ale czyni to z całym szeregiem zastrzeżeń. Opinja francuska nieprzychylnie przyjmie zwłaszcza ten punkt propozycji angielskiej, który przewiduje ostateczne zrzeczenie się przez Francję jej depozytu złotego, znajdującego się w Anglji a mającego zabezpieczać jej pożyczki, zaciągniętej w Anglji.

Rząd francuski prawdopodobnie nie zgodzi się, aby wogóle podjęta została dyskusja na podstawie projektu, nie uznającego tezy francuskiej „żadnego moratorjum bez zastawów". Panuje przeświadczenie, że Francja raczej zdecydowałaby się na akcję samodzielną w celu zmuszenia do poszanowania dla przysługujących jej praw, o ileby jej punkt widzenia nie został przyjęty.

PRASA WŁOSKA O PROJEKCIE ANGIELSKIM.

Rzym, 3 stycznia. (P. A. T.). — Pisma odrzucają jednomyślnie projekt angielski, w szczególności z tego powodu, że żąda on anulowania depozytów włoskich w Banku angielskim, wynoszących pół miljarda lirów włoskich, oraz grozi poważnem pokrzywdzeniem Włoch przy rozdziale odszkodowań. Pisma oświadczają, że projekt angielski jest nie do przyjęcia i zapowiadają odrzucenie jego przez konferencję, z drugiej zaś strony prasa stwierdza, że projekt francuski zbliża się do projektu włoskiego.

NIEMCY O PROJEKTACH FRANCUSKICH I ANGIELSKICH.

Berlin, 3 stycznia. —(P. A. T.). W kołach politycznych berlińskich panuje zdanie, iż plan francuski dla Niemiec jest niemożliwy do przyjęcia. Inaczej zapatrują się koła niemieckie na plan angielski. Zdaniem ich, plan ten również przecenia znacznie zdolność płatniczą Niemiec. W politycznych kołach niemieckich uważają, iż plan angielski może służyć za podstawę do rokowań.

PIERWSZE POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Paryż, 3 stycznia. (PAT). Pierwsze posiedzenie konferencji było poświęcone przedstawieniu przez delegatów Anglji, Francji i Włoch projektów odnośnych rządów. Poincaré, przy otwarciu konferencji, wygłaszając przemówienie, dał przy tej okazji odpowiedź na ostatnią mowę kanclerza dra Cuno, wygłoszoną w Hamburgu, a dotyczącą odrzucenia przez Francję rzekomej propozycji Niemiec wzajemnego zobowiązania się do nieatakowania. Poincaré wskazał mianowicie, że już traktat wersalski zawiera takie formalne zobowiązanie „nieatakowania", że postanowienie to będzie się stosowało również i do Niemiec z chwilą przyjęcia ich do Ligi Narodów. Dalej premjer francuski przedstawił szereg uchybień Rzeszy niemieckiej w wykonywaniu odszkodowań w naturze oraz zwrócił uwagę na to, w jakich warunkach, najzupełniej prawidłowych, komisja odszkodowań stwierdziła oficjalnie ostatnie uchybienie Niemiec co do dostaw drzewa. Po mowie Poincarego nastąpiło kolejne przedstawienie przez premjerów francuskiego i angielskiego oraz markiza Della Torrettę projektów odnośnych rządów, poczem konferencja została odroczona do środy po południu, aby dać każdej delegacji czas do przestudjowania przedłożonych projektów.

Paryż, 3 stycznia. (P. A. T.). — Dzisiejsze posiedzenie konferencji otwarte zostało o godz. 15-ej. Poincaré skrytykował angielski plan w sprawie odszkodowań, poczem posiedzenie zamknięto.

Wieści z Lozanny.

Lozanna, 3 stycznia. (P. A. T.). — Podkomisja spraw ochrony mniejszości zebrała się dziś po południu na krótkie posiedzenie. Obradowano nad kwestją amnestji i zwolnień od służby wojskowej. Nie osiągnięto żadnych wyników. Grecy i Turcy przedłożyli swoje żądania, nad któremi dyskusja odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Bunty we Włoszech.

Paryż, 3 stycznia. — (P. A. T.). Havas. Pisma donoszą z Medjolanu: wśród gwardji królewskiej w Turynie i Neapolu powstał bunt, który zdołano niebawem stłumić. Nie obyło się jednak bez przelewu krwi. Również stłumiono podobne rozruchy w Pizie, Parmie i Genui.

W Turcji ogłoszono mobilizację 4 roczników. Lada chwila oczekiwane jest powołanie pod broń 2 następnych roczników. (PAT).

Proces komunistów.

W procesie komunistycznym prokurator dr. Gürtler zakończył wczoraj po południu swe przemówienie. Sędziom przysięgłym przypomniał prokurator, że występują w interesach nietylko Państwa, ale i społeczeństwa i dlatego muszą wydać wyrok sumienny, nie powodując się pobłażliwością lub litością. Wyroku tego oczekują ci, którzy kochają Polskę i chcą ją uchronić od burzy i przewrotów. Nie idzie tu o zemstę, ani zbyt wielkie kary, lecz o ochronę ustroju, jaki sobie od wieków zdobyliśmy. Wyrok ten może położyć kres zbrodniczym działaczom, stać się wskazówką i przestrogą dla tych wszystkich, którzyby chcieli pójść za hasłami szerzonemi przez oskarżonych. Wobec tego, że po przemówieniu prokuratora zażądali obrońcy, aby wpierw sami oskarżeni wygłosili przemówienia w celu swej obrony, zażądał prokurator rozprawy tajnej; motywując to tem, że już przy pierwszych swoich przemówieniach na początku rozprawy oskarżeni użyli sali sądowej, jako trybuny agitacyjnej, wygłaszając mowy, które drukowane potem mogłyby się przyczynić do zaburzenia spokoju publicznego. Zachodzi więc podejrzenie, ż

obecnie skorzystają ze sposobności. Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i zarządził sprawę tajną. Obrońcy zgłosili kilkudziesięciu mężów zaufania, przeważnie ze sfer żydowskich, oraz krewnych oskarżonych. Wszyscy ci mają być obecni na tajnej rozprawie. Pierwszy oskarżony poseł warszawski Królikowski wypowiedział swą obronę, poczem rozprawę przerwano do czwartku.

Proces komunistów w Poznaniu.

Przed 4-tą Izbę karną stawali kolejarze: Kazimierz Pyzik z Jarosławia, Jan Stachowicki, Franciszek Strach, Stanisław Caprowicz, Walenty Bryłczak, Roman Andrzejczak i Józef Warkocz. Akt oskarżenia zarzuca Pyzikowi, że przyjechał do Poznania w celu zorganizowania placówek komunistycznych, że zakładał związki, nadając współoskarżonym tytuły komisarzy komunistycznych, oraz, że kolportował broszury o treści antypaństwowej. Współoskarżonym akt oskarżenia zarzuca, że podjęli się wskazanej przez Pyzika działalności. Sąd, po dłuższej naradzie, skazał Pyzika na 2 lata fortecy, Caprowicza na 4 lata więzienia, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił. (P. A. T.).

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

List z Kutna do Orłowa idzie przeszło 2½ miesiąca!

O. K. R. P. P. S. w Kutnie przesłał w dn. 2 października list polecony do Orłowa, zawiadamiając o przyjeździe tow. Śledzińskiego w dn. 15 października na wiec przedwyborczy. Otóż list ten był w drodze ni mniej ni więcej tylko do *dn. 20 grudnia 1922 r.* (recepis otrzymano dn. 16/XII 1922 r.), czyli przeszło 2½ miesiąca!

Dola kolejarzy na kresach.

Na stacji Kowel II prawie od samego istnienia Państwa Polskiego mieszka zgórą 250 rodzin kolejarskich w wagonach. I do obecnej chwili dyrekcja radomska P. K. P. ani M. K. Ż. nie pomyślały, ażeby stosunki naprawić np. przez przystąpienie do budowy domków lub rekwizycję pokoi umeblowanych, których w Kowlu jest dużo, stojących pustkami. Ale miejscową administrację i panów naczelników, którzy zajmują po kilka pokoi, nie wzrusza to, że pracownik w wagonie cierpi nędzę.

Wprawdzie jeszcze na wiosnę wybrano komisję mieszkaniową, w skład której weszli prawie sami wielcy panowie i przedstawiciele lilipuciego związku P. Z. K. na czele z p. Rzepkowskim, rozbijaczem ruchu robotniczego, która to komisja miała za zadanie wybudować do zimy kilka domów dla rodzin pracowników kolejowych. Komisja ta jednak nic absolutnie nie zrobiła.

Prawda, że niektóre domy, zniszczone w czasie ewakuacji, zostały odremontowane przez dyrekcję rad., bez udziału wyżej wspomnianej komisji; mieszkają w nich jednak tylko urzędnicy kolejowi, a z robotników jeden p. Rzepkowski. Reszta została w wagonach.

A teraz kilka słów o niesłychanych udręczeniach i cierpieniach, jakie znoszą kolejarze, mieszkający w wagonach w Kowlu, oraz na innych stacjach. na kresach, skupiających większą ilość kolejarzy. Warunki życia kolejarza są tu wogóle bardzo ciężkie, cała rodzina chodzi wynędzniała, cierpiąc głód i chłód, a jak łatwo o choroby, gdy wszędzie znajduje się robactwo. Zdarzył się np. wypadek, że dzieciom włosy przymarzały do ściany z powodu zimna w wagonie. Nie trudno też wyobrazić sobie, jak się czuje taki pracownik kolejowy, który noc przecierpiał w wagonie, a potem idzie do pracy, nie mając ciepłej odzieży, bo nie jest sobie w stanie sprawić.

Ale „patrjoci", którzy na wybory składali setki miljonów, nie mają ani feniga na poprawienie nędznych płac robotniczych i dziś niejeden kolejarz na kresach kładzie się spać bez kolacji. Jest np. bardzo wielu takich, którzy prowadzą dwa stoły, co ich naraża na wzmożone wydatki i poniewierkę, mają bowiem rodzinę w Królestwie, a sami mieszkają na kresach i w żaden sposób nie mogą otrzymać tranzlokacji. Dyrekcja kol. i miejscowa administracja robią wielkie trudności nawet gdy idzie o udzielenie kilkudniowego urlopu, a cóż dopiero jeśli idzie o tranzlokację.

Kolejarz, który z poczucia obywatelskiego wyjechał na kresy w okresie tworzenia Państwa, obecnie czuje się do głębi rozgoryczony postępowaniem władz.

Zwracamy się z apelem do M. K. Ż., ażeby wejrzało w tę sprawę i nasze prośby nie były głosem wołającego na puszczy, a przedewszystkiem aby kolejarze na kresach zostali na zimę zaopatrzeni w jakieś mieszkania.

Kolejarz.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dzielnica Śródmiejska. Posiedzenie dzielnicy Śródmiejskiej odbędzie się w piątek, d. 5 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

Dzielnica Śródmiejska. Jutro, d. 5 stycznia, o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. W czwartek d. 4 b. m.. o g. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. W czwartek, d. 4 b. m., o g. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tow. kult.-ośw. na Nowem Bródnie. W czwartek dn. 4 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu Towarzystwa, Syrokomli 22 odbędzie się odczyt p. Weychert - Szymanowskiej n. t. „Sprawa kobieca w życiu i w polityce".

Dzielnica Mokotowska. W czwartek dn. 4 b. m. o godz. 5 m. 30 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Kolejowa org. P. P. S. Jutro, dn. 5 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu

Dzielnica Nowe-Bródno. Jutro, d. 5 b. m., o godz. 4 po poł., w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Jutro dn. 5 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu dzielnicy, Chłodna 41 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło młodzieży „Praca". Jutro, dn. 5 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy Powązkowskiej, Okopowa 30 m. 16 odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Jerozolimska wzywa wszystkich towarzyszy, którzy wzięli bloczki na fundusz wyborczy o natychmiastowe zwrócenie ich dzielnicy, ul. Chłodna 41, towarzyszowi Żychowskiemu „Czarnemu".

KONFERENCJA P. P. S. W PIŃSKU.

Dnia 31 grudnia ub. r. odbyła się w Pińsku konferencja mężów zaufania P. P. S. powiatu pińskiego. Z powodu niezwykle ciepłej zimy błota pińskie nie zamarzły i to uniemożliwiło wielu delegatom wiejskim przybycie na konferencję. Wielu z nich przyszło pieszo ze wsi, odległych o 5 do 7 mil, ponieważ ten sposób podróżowania był jedynie możliwy.

Na konferencję, prócz 30 delegatów wiejskich, byli przedstawiciele robotników drzewnych Pińska. Wraz z gośćmi brało udział w konferencji 130 osób.

Na przewodniczącego powołano tow. sen. Siedleckiego, referowali tow. tow. posłowie Badzian i Dzięgielewski. Porządek dzienny obejmował: sytuację polityczną, sytuację ekonomiczną, sprawy organizacyjne i wolne wnioski.

W poważnej i rzeczowej dyskusji, która się wyłoniła po dwugodzinnych wywodach referentów, delegaci włościańscy podnosili konieczność rzeczywistego zastosowania reformy rolnej w Pińszczyźnie, znikomości pracy biur odbudowy min. robót publicznych, oraz z wielu stron stwierdzono, że władze miejscowe, stosując represje policyjne względem chłopów, motywują to tak: „to macie za głosowanie na dwójkę".

Podnoszono dziwaczny i prawdziwie pańszczyźniany stosunek obszarników do włościan. Obszarnicy sami przeważnie nie uprawiają ziemi, oddając ją „na trzeciaka" chłopom Wobec tego obszarnik tu jest wyłącznie eksploatatorem pracy chłopa.

Wobec zbliżających się wyborów do samorządu delegaci chłopscy sami domagali się jaknajszybszego zorganizowania wsi.

Z przebiegu konferencji odniosło się wrażenie, że okręg wyborczy piński może się stać dla P. P. S poważną placówką socjalistyczną.

Eust.

Ruch zawodowy.

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Dn. 4 stycznia, o godz. 6 wiecz., przy ulicy Wareckiej 7 odbędzie się posiedzenie warszawskiej Rady Związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna. 2) Sprawy organizacyjne i kasowe. 3) Wolne wnioski.

Wszyscy członkowie Rady obowiązani są do przybycia pod rygorem organizacyjnym.

ZAKOŃCZENIE UKŁADÓW O PODWYŻKI PŁAC W PRZEMYŚLE GÓRNICZYM.

Donoszą nam, iż toczące się od dłuższego czasu układy między Związkiem robotników przemysłu górniczego a Radą Zjazdu przemysłowców górniczych o podwyżki płac robotników, zostały nareszcie pomyślnie zakończone. W sobotę dn. 30-go grudnia odbyła się konferencja, na której przedstawiciele Rady Zjazdu, zmieniając swoje pierwotne stanowisko, zaproponowali 85-cio procentową podwyżkę obecnych płac, na miesiące styczeń i luty, oraz wypłacenie zaliczki w okresie od 7 do 10 stycznia w wysokości 20-tu procent miesięcznego zarobku styczniowego, zwrotnej 15 lutego.

Przedstawiciel Związku górniczego, tow. Stańczyk, po naradzeniu się z przedstawicielami górników, oświadczył, że godząc się na proponowaną zaliczkę, nie może jednak wyrazić zgody odnośnie propozycji podwyżki płac tylko o 85% i żąda podwyższenia płac o 90%. Przedstawiciele Rady Zjazdu oświadczyli, że z braku tak daleko idących pełnomocnictw żądania Związku uwzglednić nie mogą. Wobec tego tow. Stańczyk zaproponował przerwanie narad i zwrócenie się przedstawicieli przemysłu do swoich mocodawców o uzyskanie zgody na żądanie Związku. Dn. 2 stycznia został Związek zawiadomiony listem, że Rada Zjazdu zgodziła się ostatecznie uwzględnić żądanie Zwąizku i podwyższyć płace robotnicze o 90%. W środę dn. 3 stycznia zostanie podpisany przez obie strony odpowiedni układ.

Baczność wędliniarze! Dziś, d. 4 stycznia, odbędzie się walne zebranie oddziału wędliniarzy o godz. 7 wiecz., w lokalu Zw. robotników przemysłu spożywczego, Leszno 53.

Związek pracowników poczty, telegrafu i telefonu.

Zarząd Koła miejscowego Warszawa 2, zwołuje w dniu 5 stycznia, o godz. 7 wiecz., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak.-Przedm. 66) wiec z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa poprawy bytu. 2) Sprawy organizacyjne (wystąpienie z Głównego Zarządu sekretarza Edw. Marczewskiego z Warszawy i członka zarządu J. Królewiaka z Łodzi). 3) Sprawa niewykupienia kolonji letnich w Świdrze. 4) Wolne wnioski. Wejście na salę za okazaniem legitymacji związkowej lub służbowej.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

Dnia 6 stycznia, w sobotę, odbędzie się w lokalu Związku pracowników miejskich (Warecka 7) wieczornica towarzyska dla członków Związku i ich rodzin. Początek o godz. 7 wiecz. Karty wstępu w sekretarjacie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 17825—17725—17750.
Dolary kanadyjskie 17725.
Franki franc. 1312,50—1305.
Marki niem. 2,50.
Belgia 1200—1210—1203.
Londyn 82900—83000—82750.
Praga 553—550.
Szwajcarja 3400—3380—3382.
Wiedeń 26,50—26,00.
Włochy 923—921.

Cyrk Dziś 8 wieczór:
Nowy program styczniowy 12 nowych atrakcji 12 dalsze występy **DELONE-EFFENDI** z „tajemnicą zagwożdżonej skrzyni". Nowość **Przegląd mód** na żywych modelach. Prof. **Max York** ze swymi pupilami. **Franklin Stansard** 2-ch Junglas, 3 Petras, Jean i Bert Paulo i Florian, Nino.
Szczegóły w programach.

URZĘDNIKOM PAŃSTWOWYM KOMUNALNYM
robotnikom wszystkich fabryk
DAJEMY
NA RATY
(po cenach normalnych)
Ubiory męskie
WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH
Gotowe. Na zamówienia.
Długa 50, sklep 45.

!!Na raty!!
Najdogodniejsze warunki,
wykwintne
Okrycia damskie, ubiory męskie
Nowolipie 30 m. 8, w bramie II piętro

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 1,8°, najniższa — 2,1°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Mglisto, miejscami wypogodzenie się, przymrozki. słabe wiatry z południo-wschodu.

Podatek od samochodów. Magistrat postanowił w roku bieżącym podnieść podatek od samochodów. Wysokość podatku ma być następująca: 1) samochody osobowe o mocy do 20 K. M. — od jednego konia — 15.000 mk., o ile siła samochodu przewyższa 20 K. M., wówczas opłaca się po 25 tys. od jednego konia; 2) samochody ciężarowe na gumach opłacają po 8000 mk. od jednego konia;; 3) samochody ciężarowe na żelazach — 18 tys. mk. od jednego konia; 4) motocykle z wózkami 95.000 mk.; 5) motocykle bez wózka — 20,000 mk

Ulica Pasteura. Magistrat zatwierdził nazwę „ulicy Pasteura" dla ulicy. zaprojektowanej między przyszłemi klinikami i przyszłemi zakładami naukowemi na długości od ul. Grójeckiej do ul. Batorego.

Kierownik Wydziału szpitalnictwa. Na stanowisko naczelnika Wydziału V szpitalnictwa postanowił Magistrat powołać p. Michała Marka.

Tramwaje znowu drożeją. Magistrat występuje do Rady Miejskiej z wnioskiem o podwyższenie nowej taryfy tramwajowej do mk. 500, przyznając jednocześnie posiadaczom biletów terminowych prawo przejazdu w porze nocnej za zapłatą 20% do ceny biletu.

ZEBRANIA I ODCZYTY:

Związek Bibljotekarzy Polskich. Dn. 5 bm. o godz. 8 wiecz., odbędzie się zebranie miesięczne Zw. Bibl. Pol. (Koszykowa 26), na którem p. Stefan Demby wygłosi referat „O dotychczasowych zabiegach Wydziału Bibljotek Państwowych w sprawie założenia Bibljoteki Narodowej w Warszawie" i p. dr. Stefan Rygiel — „O tymczasowem rozmieszczeniu rewindykowanych z Rosji zbiorów bibljotecznych".

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych. Zebranie Zarządu Stowarzyszenia odbędzie się dziś o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Leszno 53.

W Klubie Wymiany Polskiej Myśli Państwowej. Dziś o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Ligi Żeglugi Polskiej (Marszałkowska 63) dalszy ciąg dyskusji nad referatem p. dr. Kielskiego n. t. „O istocie demokracji i granicach jej urzeczywistnienia". Wstęp dla członków i gości.

WYPADKI.

Wybuch naboju. 12-letni Antoni Lewandowski, zamieszkały w Szopach Polskich za Mokotowem, zabawiając się znalezionym nabojem pyroksylinowym, wskutek uderzenia spowodował wystrzał. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy rany postrzałowe prawego boku i obu kończyn dolnych, po opatrunku przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Rocha.

Furmanka pod pociągiem. Pociąg kolejki grójeckiej nr. 54. idący z Góry Kalwarji do Warszawy, przed domem nr. 56 przy ul. Puławskiej uderzył w przejeżdżającą furmankę, naładowaną warzywami, powożoną przez Jana Gosiewskiego. Wskutek silnego zderzenia furmanka została rozbita. Gosiewski, wskutek upadku z furmanki, doznał ranę tłuczoną w okolicy czoła i po opatrunku przez lekarza Pogotowia, udał się do domu.

Okradziona przez męża. Obywatelka rosyjska, Zofja Lewczukowa ze swym mężem Antonim Kowalczykiem, którego poślubiła w Rosji, wracała z Baranowicz do Warszawy. W drodze, już w pobliżu Warszawy, Kowalczyk zabrał żonie 20 rb. złotem, 6 rb. srebrem, oraz ubrania i obuwie ogólnej wartości trzysta tysięcy mk., poczem ulotnił się, pozostawiając swą połowę bez rzeczy i środków do życia.

Nadużycie. Wczoraj na ul. Świętokrzyskiej jakiś handlarz uliczny sprzedawał po 100 mk. za numer „Tygodnik Ilustrowany" z dnia 2 lipca 1921 r., na którym widnieje cena 60 mk. Wielu przechodniów dopiero po nabyciu tego numeru stwierdziło, że padli ofiarą pomysłowego handlarza.

Wypadek tramwajowy. Przed domem nr. 50 przy ul. Złotej przy wyskakiwaniu z tramwaju zwichnęła nogę 30-letnia Jadwiga Okołodowska z Mińska Mazowieckiego. Pogotowie przewiozło poszwankowaną do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ucieczka ze schroniska. W zakładzie dla dzieci repatrjowanych (Lubelska nr. 32) zbiegli w ubraniu zakładowem dwaj chłopcy: 13-letni Teodor Mączewski i 11-letni Józef Tima.

Z sądów.

(Sąd doraźny).

Zaledwie odrósł od ziemi, liczy lat 18, syn zamożnych gospodarzy wiejskich w starostwie Radzymińskiem — Józef Wąsik, już ma na swem młodem sumieniu kilka kradzieży i jedno „usiłowanie zabójstwa" stryja w celach rabunku.

Wczoraj właśnie zasiadł on na ławie oskarżonych w sądzie doraźnym pod zarzutem zamordowania siekierą handlarza wiejskiego Mendla Stolika, któremu zrabował 16000 mk.

Na zapytanie przewodniczącego Gumińskiego, oskarżony płacząc. przyznaje się do winy.

Jakkolwiek na śledztwie tłomaczył się, zdenerwowaniem z powodu braku dlań sympatji ze strony narzeczonej, której musiał „fundować", a pieniędzy nie miał, wczoraj zioli zmienił nieco wyjaśnienia, uzupełniając je tem, że w przeddzień zamordowania w sposób zwierzęcy Stolika (dn. 11-go grudnia) nadeszła z Warszawy jakoby wieść, iż biją tam żydów, i że za to się nie jest karanym. To go jeszcze więcej rozzuchwaliło i urządził na handlarza zasadzkę. Kiedy zwabiony podstępnie Stolik spotkał się z oskarżonym, ten natychmiast rozpłatał mu głowę siekierą i zrabował pieniądze.

Prokurator Wójcicki domagał się w konkluzji swego przemówienia kary śmierci.

Obrońca z urzędu adw. Cylkow powoływał się na niedorozwój umysłowy przestępcy oraz na jego obecną skruchę i prosił o niezastosowanie kary śmierci.

Ostatnie słowo młodego zbrodniarza, przeplatane lamentem, odznaczało się tem, że Wąsik obiecywał sądowi solennie poprawę. zapewniał, że „bardzo ciężko rozstać mu się z życiem", że odtąd będzie uczciwie chodził do kościoła i słuchał nakazów rodzica; zresztą — mówił — niech sąd każe ręce i nogi mi obciąć, byleby „dechu" nie zabierał.

Sąd doraźny po krótkiej naradzie wydał wyrok, skazujący Wąsika na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Prośbę o ułaskawienie Prezydent Rzplitej odrzucił. Dziś o godz. 6-ej rano wyrok będzie wykonany.

Teatr i muzyka.

TEATR „KOMEDJA".

Szafir, komedja w 3 aktach Wł. Lakatosa.

Bujda na resorach albo karawan trzeciej klasy. Na tym karawanie wiozą nieśmiertelnie nudny trójkąt małżeński, oczko w głowie mieszczańskiego repertuaru, wieczny (od wieku) temat grafomanów i rutynowanych fabrykantów. Tym razem w sosie zawiłych djalogów, niezmiernie „skomplikowanych". Każdy impotens i

kabotyn, nie mając nic do powiedzenia, lubi skomplikowane, skłębione, dziwaczne gadaniny.

Osnowę komedji ożywia w drugim akcie Alfons i rogówka. Dochodzi do rozprawy nożowej — między jednym bokiem trójkąta małżeńskiego: lekarzem, umilającym sobie kankan trójkątowy idyllą romantyczną z prostytutką — a rycerzem jej, tarczą i właścicielem, Alfonsem. Rozprawa nieszkodliwa, wprowadzona celem nastraszenia widowni i wywołania efektu. Dramidło kończy się tem, że trójkąt, który jeszcze niedokładnie przystawał do siebie, w scenie końcowej zamienia się w harmonijną figurę geometryczną.

Jak wiadomo dyrekcje teatrów warszawskich z godnym pochwały patrjotyzmem wystawiają sztuki obce po to, aby udowodnić, że twórczość fabrykantów „europejskich“ stoi o dziesięć pięter niżej od twórczości polskiej.

Istotnie wobec takiego Lakatosa nasi trzeciorzędni autorowie dramatyczni są orgiastycznymi mistrzami i bogaczami, drugorzędne talenty twórcami przez wielkie T., pierwszorzędni genjuszami. Ile razy widzę taką marnotę cudzą na scenie polskiej, z wyrzutem sumienia przypominam sobie, czym którego z polskich autorów nie skrzywdził, zapominając, iż utwory polskie należy oceniać na tle repertuaru „europejskiego“, pokazywanego nam w teatrach warszawskich, abyśmy się oduczyli „cudze chwalić“.

To dramidełko zabawne wystawiła „Komedja“ z nadzwyczajną starannością i troskliwością. Teatr ten i jego zespół pracuje z wytrwałością iście żelazną. Przyćmiony, zmierzchowy nastrój wnętrza został świetnie wydobyty przez pomysłową architekturę mieszkania i oświetlenie. Wszyscy aktorzy (oprócz prostytutki), grali świetnie, włożywszy w każde słowo i gest ogromnie dużo pracy i przemyślenia, wyrzeźbiwszy każdą sytuację. Scena z nożowcem, zagrana naturalistycznie, ze świadomością jej szorstkiego efektu, przez pp. Baya-Rydzewskiego i Ziembińskiego, działa estetycznie w swoim finale. Nożowiec i lekarz zmagają się za ścianą, zapada ciemność, słychać jęki i ryki, tupot nóg. Jest w tem groza i siła. A gdy światło zajaśniało na scenie, widzimy małżonków rozmawiających o tamtej scenie przy ciepłym kominku. Kontrast teatralnie wyzyskany po mistrzowsku przez znakomitą reżyserję p. Biegańskiego.

Parę słów należy się jeszcze p. J. Owczarskiej. Artystka ta wykazała talent wybitny w roli dramatycznej. Nie posiadając swobody w lekkim djalogu komedjowym w pierwszych scenach, stronę dramatyczną interpretowała z umiarem i subtelnością wnikliwą, analizując „kwestje“ inteligentnie i z akcentem szczerości.

Ileż pracy, umiłowania rzemiosła teatralnego i talentu — dla tak lichej sztuczki.

O Lakatosie! Lakatosie! — tandeciarzu europejski! Czyścić butów nie dałbym ci u Kiedrzyńskiego, a jednak ukazano twe banalne oblicze z taką samą a nawet z bardziej drobiazgową pieczołowitością, niż „Zabawę w miłość“.

Zygmunt Kisielewski.

Stanisław Gruszczyński dla dzieci. Stało się najmilszym zwyczajem w teatrze Rococo, że każdej soboty i niedzieli odbywają się wielkie widowiska dla dzieci o godz. 12 w południe. Na najbliższą sobotę i niedzielę, t. j. 6 i 7 stycznia przygotowała dyrekcja znakomity program, który uświetni swoim występem artysta opery warszawskiej Stanisław Gruszczyński. Obok znakomitego śpiewaka weźmie udział zespół taneczny Adolfiny Paszkowskiej. Przedstawicielami powiastek, ballad i dowcipu będzie znany bajkopisarz Benedykt Herz i Marjan Rentgen. Pozatem szereg atrakcji złoży się na urozmaicenie programu. Bilety do nabycia od dziś w ciągu dnia i wieczorem przy kasie teatru „Rococo“.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen“.

Teatr Polski. Dziś „Hamlet“.

Teatr Mały. Dziś „Zabawa w miłość“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Popas Króla Jegomości“.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4-ej po poł. (ceny do połowy zniżone) „Pastorałka“ L. Schillera; wieczorem (ceny zniżone) „Pomsta“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Eros i Psyche“.

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera“.

Teatr Komedja. Dziś „Szafir“.

Teatr Praski. Dziś o godz. 8 wiecz. „Nowe Betleem“.

Z Filharmonji. W sobotę o godz. 3 po poł. wykonana będzie pod dyrekcją Emila Młynarskiego z udziałem orkiestry filharmonicznej, chóru opery oraz pp. Comtowej, Leskiej, Dobosza i Michałowskiego dziewiąta symfonja Beethovena.

W sobotę o godz. 12 w południe odbędzie się poranek pieśni w wykonaniu p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej.

Na „Linotyp“ dla drukarni „Robotnika“

Janusz Pierzchalski mk. 10,000. K. Rakowska mk. 5000. Marja Rakowska mk. 5000. Maciej mk. 3000. Żegawko mk. 10,000. R. Czemski mk. 2000.

Na ofiary zajść na placu Trzech Krzyży w d. 11/XII.

Zebrane przez M. N. mk. 48,000. Robotnicy firmy „Wulkan“ złożone przez tow. Zielińskiego mk. 62,975. Kasa Chorych Dzielnica VIII, ul. Wspólna mk. 45.000. Zagrodzki Józef mk. 2000. Rewidenci i smarownicy st. Warszawa-Wschodnia mk. 32,800. Z wydziału obrachunkowego Kasy Chorych mk. 4400. Robotnicy W. C. Z. L. „Awiata“ mk. 129,000. J. M. mk. 10,000. J. S. mk. 10,000. K. Rakowska mk. 5000. Zamiast powinszowań noworocznych Stefanja Gliszczyńska mk. 5000. Maciej mk. 3000. P. Zieliński mk. 2000. E. Szolc mk. 5000. Adwokat Jan Glikson mk. 5000. Od pracowników telegrafu państwowego mk. 45.000. VII lista składek od oficerów, urzędników wojskowych, podoficerów i szeregowych Wojsk Polskich, od 11 oficerów Sztabu Generalnego mk. 18,000. VIII lista składek od sześćdziesięciu dwóch podoficerów i szeregowych Wojsk Polskich mk. 10,000.

KASA CHORYCH m. WARSZAWY

podaje niniejszem do wiadomości, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zgodnie z art. 21 ust. II Ustawy z dnia 19 V 20 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz Ust. Rz. P. № 44, poz. 272) oraz na podstawie art. 100 i 102 tejże ustawy, pismem z dnia 29.XII.1922 r. za № 3.96/VII zatwierdziło rozszerzenie grup zarobkowych do ogólnej sumy 40-tu jak następuje:

Gr. zar.	Dla zarabiających miesięcznie od	do	Gr. zar.	Dla zarabiających miesięcznie od	do
26	200 000.—	220.000.—	34	360 000.—	380 000.—
27	220 000.—	240.000.—	35	380 000.—	400 000.—
28	240 000.—	260.000.—	36	400 000.—	420 000.—
29	260.000.—	280.000.—	37	420.000.—	440 000.—
30	280 000.—	300.000.—	38	440 000.—	470 000.—
31	300 000.—	320 000.—	39	470.000.—	500 000.—
32	320.000.—	340.000.—	40	ponad	500 000.—
33	340.000.—	360.000.—			

Wobec powyższego, składki za ubezpieczenie na wypadek choroby osób, których zarobek miesięczny wynosi Mk. 200.000 i wyżej winny być, począwszy od dn. 1.I.1923 r. obliczane według stawek odpowiadających nowym grupom.

Tablice do szczegółowego obliczania składek i zasiłków, wydają, począwszy od dn. 8.I b. r. wszystkie biura Kasy.

Warszawa, dn. 2 stycznia 1923 r.

Komisarz Kasy Chorych
Sell.

Kooperatywy, restauracje, cukiernie i piekarnie

spróbujcie tylko jeden raz smalec i masło roślinne

„Kapete“

i przekonacie się, że to jest **najlepszy i najwygodniejszy** ze wszystkich tłuszczów roślinnych, zawierający 100% tłuszczu.

Opakowanie: Słoiki duże i małe; Bloki po 5 kg., 1 kg. i 1/2 kg; Beczki po 100 kg. 50 kg.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ i SKŁAD:

„HAPETE“, Warszawa, Przejazd 11, tel. 153-89.

NA RATY

okrycia damskie, kostjumy, suknie i ubiory męskie

MARKUS KARMELICKA 17, m. 6, w bramie I-e piętro.

Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 10 stycznia 1923 r. o godz. 10 rano w lok. **Fogelmana Joska** przy ul. Grójeckiej Nr. 64 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tegoż oszacowanych na Mk. 97412 składających się z szafy dębowej na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec Nr. 93).

Warszawa, d. 30.XII 1922 r.

za KOMISARZA KASY CHORYCH m. WARSZAWY
Dr. Koneczny.

ODMROŻENIE Zapobiega odmrożeniu, goi ranki prawdziwa **maść „MROZOL“** (z kogutkiem). Żądać w aptekach i składach. Apteka A. Gąseckiego w Warszawie.

Dr. med A. BEATUS Chor. **weneryczne, skórne i płciowe.** Od 2—3 i 5—8. Panie 1—2 i 4—5. **Sienkiewicza 12, m. 39, t. 73-06.**

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 1—3 i 5—7.

Dr. SOLONOWICZ-FREYMANOWA **Marszałkowska 108,** od 5—7. Choroby kobiece. Od 1—2 ceny lecznicowe.

Księgarnia Robotnicza

Sp. z ogr. odp.

ul. Wspólna 17.

Na żądanie klasy robotniczej i Związków Zawodowych wydała we własnym nakładzie

Zarys Ustawodawczy o 8-godzinnym dniu pracy

Dr. Pragierowej.

Cena 1500 mk.

SZKOŁA TAŃCÓW

W. HOFFMAN

art. baletu Teatrów Miejskich **Marszałkowska 141,** tel. 232-12, rozpoczyna nowe komplety tańców początkowych: 6 stycznia. Nowoczesnych z najnowszymi Jazz, Sambo, Pass-doblo. 8-go stycznia zapisy codziennie. Dobór towarzystwa.

PALTA
GARNITURY

gotowe i na zamówienie za gotówkę i na **RATY**

POLECA

Wacław Mieszalski
POLNA 52.

Na składzie wielki wybór materjałów surowych.

Nowość! Nowość!

WAŁKI gumowe do wyżymaczek po cenach konkurencyjnych

poleca Pierwsza Warszawska Fabryka Wyrobów Gumowych

I. FINKIELSTEIN, Warszawa, Dzielna 23. Telef. 129-41.

Nadzwyczajna Okazja!

SUKNIE	12,000	ŻAKIETY	6,000
SPÓDNICE	4,500	KOSZULE damskie	10,000
BLUZKI	6,500	KOSZULE męs. zefir.	10,000

oraz wielki wybór **madepolanów, metkali, wełny** po cenach bardzo nizkich

B-cia ZANDER, 88 Marszałkowska 88.

Najtańsze Źródło

Sznury i przewodniki

izolowane, w gumie komisyjne wszelkich przekrojów poleca **Warszawska Fabryka Wyrobów Gumowych**

I. Finkielstein, Warszawa,
Dzielna 23. Telef. 129-41.
CENY FABRYCZNE.

Dr. Brams (z Petersburga) b. st. ord. szp., chor. wener., skórne i płciowe. Do godz. 9 1/2 r., od 12—3 i 4—7. Panie i dzieci 3—4. **Nowy-Świat 46, m. 18.**

Dr. med. Feldhusen b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc). Lecz. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

A) Obrączki ślubne, złote srebrne, złote pierścionki. kolczyki, zegarki. Przyjmuje reparacje tanio—dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

BACZNOŚĆ! Garnitury marynarkowe, żakietowe, futra, palta, jesionki, saki, spodnie, najtaniej w Wytwórni ubiorów Sipowski i Majewski, Chmielna 49, front II piętro narożny dom przy dworcu głównym. Uwaga: szyjemy na zamówienia z własnych i powierzonych materjałów o 50% taniej.

Haftów dżetów mereżek na poczekaniu pracownia Twarda 24 (druga brama).

180 TYSIĘCY mk. reglan męski na futrze w dobrym stanie, bekiesza na futrze męska elegancka 160 tys. sprzedam zaraz. Piękna 64 (bez litery) m. 11 Handlarze wyłączeni.

3-5 pokoje z kuchnią poszukuję, cena obojętna, pośrednicy pożądani, ewentualnie zamienię 5 pokoi, 2-gie piętro na 6—7 pokoi, I-e piętro lub 2 gie winda. Wiadomość: telefon 2 1-33.

300, 400 000 Mk. miesięcznie może zarobić każdy nie mający kapitału a sprzedający tani i jeszcze niewprowadzony artykuł. Informacje wysyła po otrzymaniu 300 Mk. Klabisz, Częstochowa, Skrzynka pocztowa 72.

Maszyny do szycia „Kasprzyckiego“ Tanio—Hurtowo—Detalicznie.—Raty. Warszawa, Marszałkowska 153.

NA maszynach gruntowna nauka pisania 6000 mk. miesięcznie. Zapisy codziennie. Marszałkowska 143—21.

Okulary, binokle, prezerwatywy „Venus“, najlepsze noże do golenia nadeszły. Najtaniej bo w podwórzu. Optyk „Akst“, Jerozolimska 33 róg Marszałkowskiej.

Portrety artystyczne z fotografji od 5000 mk. Zjednoczeni portreciści. Złota 16.

Potrzebny lakiernik samodzielny do lakierowania wyrobów z blachy. Zgłaszać się Leszno 12, m. 13.

Potrzebna szwaczka do maszyny okrętkowej. Muranowska 18, m. 15.

Pończochy, skarpetki, rękawiczki w najlepszych gatunkach, kolorach. Ceny fabryczne. Góralski i S-ka, Chmielna 56—10, druga brama, parter.

Stolarze na meblowe roboty potrzebni zaraz. Nowolipie № .0

ZĘBY sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, reparacje w przeciągu 2 godzin, wykonywa punktualnie na dogodnych warunkach z kilkoletnią gwarancją. Laboratorjum zębów sztucznych. H. Ratuszniak, Leszno 36, telefon 274-49. Uwaga: Druga brama, II-gie piętro, m. 26.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.